Planuje się polską wyprawę wgłąb Czarnego Lądu

Orędownik

Egzemplarz pojedyńczy 10 groszy
Prenumerata miesięczna 2,50

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Redaktorzy: działu politycznego, depesz, wiadomości ogólnych i z Łodzi — dr Stanisław Bernatt; działu sportowego — Stefan Śliwiński; działu filmowego — Ludomir Wachowiak. Ogłoszenia i reklamy — Antoni Leśniewicz. Wszyscy w Poznaniu.

Nr 56 (273 bis — WYDANIE POŚWIĄTECZNE — Wtorek, dnia 29 listopada 1938

Major Wojsk Polskich zginął w okręgu Jaworzyny

W a r s z a w a. (PAT.) Zgodnie z brzmieniem not, wymienionych dnia 25 bm. między rządami polskim i czesko-słowackim, wojska polskie objęły w dniu 27 bm. wszystkie pozostałe terytoria, odstąpione Polsce na pograniczu polsko-słowackim.

Delimitacja ostateczna nowej granicy na tych terytoriach winna być zakończona do dnia 30 bm. włącznie.

W trakcie obejmowania terenu Jaworzyny wywiązała się utarczka pomiędzy wojskiem polskim a oddziałami czesko-słowackimi. Po zaprzestaniu ognia na polecenie rozjemcy czesko-słowackiego, wydane na żądanie dowództwa polskiego, już w czasie wycofywania się oddziałów czesko - słowackich padła samowolna seria strzałów ze strony czesko-słowackiej, od których zginął mjr Rago i został ciężko ranny kapral Oleksowicz z oddziałów polskich.

Na polecenie rządu polskiego poseł R. P. w Pradze dokonał u rządu czesko-słowackiego niezwłocznej interwencji, żądając natychmiastowego przeprowadzenia dochodzenia i surowego ukarania winnych.

Rząd czesko-słowacki wyraził posłowi polskiemu głębokie ubolewanie z powodu incydentu, przy tym zakomunikował, iż sztab generalny czesko-słowacki zarządził niezwłocznie energiczne dochodzenia, przywiązując wielką wagę do załatwienia sprawy w sposób, odpowiadający jej wadze.

Zginęli w rejonie Czadcy

W a r s z a w a. (PAT). W starciu, jakie miało miejsce w dniu 25 listopada w rejonie Czadcy podczas zajmowanie terenów przypadających Polsce, przez oddziały wojskowe grupy operacyjnej gen Bortnowskiego, poległo dwóch żołnierzy, obaj z nowosądeckiego pułku strzelców podhalańskich.

Uroczysty pogrzeb poległych żołnierzy odbędzie się 28 listopada o godz. 10 w Cieszynie.

Pomiędzy paru rannymi w czasie starcia w dniu 25 listopada znajduje się jeden oficer: kapitan Misiński ze sztabu grupy.

Sytuacja na Rusi Podkarpackiej

B u d a p e s z t. (PAT.) Opisując obecną sytuację w pozostałej przy Czecho-Słowacji części Rusi Podkarpackiej Węgierska Ag. Telegr. stwierdza, że ludność ruska z nienawiścią odnosi się do rządu Wołoszyna, który prowadząc zupełnie obcą duchowi tej ludności propagandę, wysługuje się obcym interesom.

Właściwi przywódcy ludu Rusi Podkarpackiej dalej nieugięcie domagają się prawa samostanowienia, powołując się na to, że ludowi temu od czasu przyłączenia go do Czecho-Słowacji nie dano okazji do swobodnego opowiedzenia się, oraz że ci wszyscy, którzy zabierają głos w sprawie tego ludu, nigdy nie byli i nie są przedstawicielami społeczeństwa.

Daladier nie boi się groźby socjal-komuny

Wobec akcji Generalnej Konfederacji Pracy Francji grozi strajk powszechny

P a r y ż. (PAT) Generalna Konfederacja Pracy, która formalnie objęła kierownictwo akcji strajkowej na terenie całej Francji, zajęła już sprecyzowane stanowisko co do dalszego rozwoju wypadków. Wszystkie poważniejsze syndykaty pracownicze zgłosiły już na ręce G. K. B. swą gotowość zastosowania się do nakazu strajku



PREMIER DALADIER

powszechnego, kiedy tym razem, jak się to zapowiada, przybierze istotnie charakter powszechny i może sparaliżować na 24 godziny normalne życie kraju.

Kolejarze, którzy najbardziej może zostali dotknięci dekretami min. Reynaud i starali się nawet wywołać sporadyczne zajścia na dworcach kolejowych, stłumione zresztą natychmiast przez władze, oświadczają, że są zdecydowani przystąpić gremialnie do strajku. O ile chodzi o okręg paryski, unieruchomiona ma być kolejka podziemna, tzw. metro oraz autobusy.

Nauczyciele zawiadomili swe władze przełożone, iż przyłączają się również do akcji strajkowej, tak że nauka w szkołach podjęta by została dopiero w piątek, czwartek bowiem jest z zasady w szkołach wolny od zajęć. Dzienniki lewicowe zapowiedziały, iż dobrowolnie nie ukażą się w środę. Ze swej strony syndykat pracowników drukarskich czyni starania, by w ogóle dnia tego nie ukazały się we Francji żadne dzienniki.

Strajkować mają również urzędnicy bankowi, giełdy, personel wielkich zakładów spożywczych, hal i wielkich magazynów towarowych.

Równocześnie w łonie rządu opracowany został przez premiera Daladiera, który całą akcję ujął w swe ręce, plan przeciwdziałania unieruchomienia instytucyj publicznych. Rząd będzie używał radykalnego środka — mobilizacji pracowników tychże instytucyj na podstawie ustawy o organizacji narodowej w czasie wojny. Pogłoski o możliwości ogłoszenia stanu wyjątkowego utrzymują się.

P a r y ż. (PAT.) We Francji odbył się w niedzielę w wielu miejscowościach szereg wieców protestacyjnych przeciwko ostatnim dekretom. Wiece zakończone zazwyczaj pochodami ulicznymi, odbyły się m. in. w Lille, Tulonie, Strassburgu, Tuluzie, Dijon, Denain, Nancy, Rouen, Cherbourgu, Grenoble i Clermont-Ferrand.

Z Lille donoszą, że na 83 fabryki okupowane w tym okręgu w sobotę wieczorem okupowano wszystkiego trzy, pozostałe zaś ewakuowano.

Władze zaprzeczają, jakoby 7 tys. robotnikom cudzoziemskim miano odebrać karty pobytu z powodu udziału w strajku.

Z Valenciennes donoszą, że tamtejszy związek zwodowy górników zawezwał kolejarzy do podjęcia pracy, wyrażając im jednocześnie podziękowanie za objawy solidarności. Związek górników wyraża nadzieję, iż podjęcie pracy przez górników i kolejarzy spowoduje złagodzenie represyj w stosunku do strajkujących.

Liczni kupcy detaliczni w Paryżu i na prowincji zawiadomili władze, iż we środę pomimo zapowiedzianego strajku powszechnego otworzą sklepy.

Stowarzyszenie urzędników i pracowników komunalnych Francji i kolonij zawezwało swych członków do powstrzymania się od udziału w strajku i do normalnej pracy we środę, dn. 30 bm.

Wzrasta napięcie pomiędzy Stanami Zjednoczonymi i Niemcami

Ambasador USA w Berlinie konferuje już z Rooseveltem

N o w y J o r k. (ATE) Ambasador Stanów Zjednoczonych w Berlinie, Wilson, który został wezwany przez departament stanu, celem złożenia raportu o sytuacji w Niemczech, przybył w sobotę do Nowego Jorku.



Ambasador Wilson

Ambasador odbył na pokładzie parowca Santa Clara konferencję z sekretarzem stanu Hullem, który odpływa do Peru, aby wziąć udział w konferencji panamerykańskiej w Limie.

L o n d y n (Tel. wł.) Z Waszyngtonu donoszą:

Ambasador amerykański w Berlinie Wilson został natychmiast po przybyciu do Waszyngtonu przyjęty przez zastępcę sekretarza spraw zagranicznych.

Po tej konferencji ambasador Wilson wyjechał do siedziby prezydenta Roosevelta.

Urzędowo komunikują, że ambasador Wilson zostaje czasowo przydzielony do ministerstwa spraw zagranicznych w Waszyngtonie jako doradca dla spraw niemieckich.

W dniu 19 bm. rząd Stanów Zjednoczonych wystosował notę do rządu niemieckiego w sprawie spłaty długów austriackich. Odpowiedź niemiecka uznana została za niewystarczającą. W sobotę rząd Stanów Zjednoczonych wystosował drugą notę do rządu berlińskiego.

Mądrala



Niemiec: — Ha, ha, udał mi się kawał: obrałem Żydów z forsy i wszystkiego, a kłopot o żydowskich golasów zwaliłem na inne narody!

Karyk. Kazimierz Grus.

Ojciec Święty opuścił już łóżko

Citta del Vaticano. (PAT.) Pomimo zaleceń lekarzy, Ojciec św. powrócił w niedzielę z rana do normalnych zajęć i udzielił 10 audiencyj.

Ojciec św. przyjął m. in. kardynała sekretarza stanu ks. Pacelli, ks. kardynała Pizzaro, markiza Serasini, gubernatora miasta watykańskiego oraz arcybiskupa Cambrai, ks. Cholet.

Po udzieleniu audiencyj prywatnych Ojciec święty przyjął 400 pielgrzymów węgierskich z prymasem Węgier ks. kardynałem Seredi i sześcioma biskupami na czele.

Po południu Ojciec święty zamierzał odbyć przejażdżkę samochodem, lecz odłożył ją z powodu złej pogody.

Obrady Rady Naczelnej S. N.

Warszawa. (Tel. wł.) W niedzielę przez cały dzień toczyły się obrady Rady Naczelnej Stronnictwa Narodowego.

Nabożeństwo w kościele Zbawiciela odprawił ks. Chudziński z Pomorza.

Obrady toczyły się od godz. 10,30 pod przewodnictwem prezesa Folkerskiego z Krakowa, przy udziale około 150 osób, reprezentujących wszystkie okręgi kraju i trwały do późnego wieczora.

Na początek obrad przewodniczący Folkerski wygłosił wspomnienie pośmiertne działaczy Stronnictwa Narodowego, a więc przede wszystkim: dr Jana Bartosiewicza, b. posła Ignacego Chrystowskiego z Kalisza, b. posła Tadeusza Tabaczyńskiego, działaczy ze Lwowa Głowiaka i Jana Sochy, oraz b. członka Komitetu Narodowego w Paryżu Stanisława Koźmińskiego.

Sprawozdanie z działalności Komitetu Głównego omówił red. Berezowski. Rada Naczelna zatwierdziła kooptację niektórych członków Komitetu Głównego. Sprawozdanie z działalności Zarządu Głównego złożył prezes Kowalski, po czym wiceprezes Bielecki przedstawił komunikat o wyborach.

Obrady popołudniowe rozpoczął red. Berezowski obszernym referatem o sytuacji politycznej, nad którym rozwinięto dyskusję.

Z charakterystyczniejszych jej momentów należy wymienić przemówienie red. Rojka ze Lwowa, o sytuacji w Małopolsce Wschodniej, oraz o wydarzeniach na Rusi Podkarpackiej, tudzież red. Kosickiego o przeobrażeniach w Niemczech i Włoszech.

Obrady zakończyły się przyjęciem rezolucji dotyczącej polityki zagranicznej i wewnętrznej, oraz zagadnień natury programowej. (w)

W Sofii wybito szyby w gmachu Rady Ministrów

Warszawa. (Tel. wł.) Otrzymano tutaj doniesienia o wydarzeniach w Bułgarii.

W dniach ostatnich odbyły się tam manifestacje studentów bułgarskich, którzy domagają się zarówno od rządu jak i od przewodnictwa parlamentarnej komisji zagranicznej informacji o sytuacji międzynarodowej, a specjalnie od premiera Kiosseivanovica wyjaśnień o rozmowach z jugosłowiańskim premierem Stojadinoviczem.

Demonstracje te przybrały na sile w sobotę wieczorem. Odbyły się one przed teatrem i na ulicach miasta, a podczas demonstracji wybito wszystkie szyby w gmachu Rady Ministrów.

W ciągu nocy odbyło się posiedzenie Rady Ministrów, na którym postanowiono podjąć ostrożne środki zapobiegawcze, zabezpieczające spokój w mieście i wprowadzenie w stolicy blokady i zakazu ruchu. Wszystkie lokale publiczne zamknięto, a na ulicach jest tylko wojsko i policja. Publiczności nie widać. (w)

Zabezpieczenie majątku żydowskiej loży

Warszawa. (PAT.) W związku z dekretem o rozwiązaniu zrzeszeń wolnomularskich, na polecenie komisariatu rządu organa policyjne w dn. 26 bm. zabezpieczyły majątek „Stowarzyszenia humanitarnego — braterstwo b'nei b'rith", które posiadało charakter wolnomularski.

Po rozmowach polsko-sowieckich

Warszawa. (Tel. wł.). Komunikat w sprawie stosunków polsko - sowieckich stwierdzający utrwalenie istniejących układów, odbił się żywym echem na zachodzie.

Według doniesień agencji „Havasa" inicjatywa do rozmów miała wyjść ze strony polskiej, a konsekwencjami przeprowadzonych rozmów ma być zwiększenie wymiany handlu, oraz wyrównanie niektórych incydentów pogranicznych. (w)

Katastrofa lotnicza u wybrzeży Afryki

Bathurst (Gambia). (PAT) Samolot niemiecki Towarzystwa „Lufthansa", dokonujący lotu próbnego z 15 pasażerami, spadł w sobotę po południu na las palmowy w pobliżu lotniska Jeshwang.

W katastrofie niemieckiego samolotu „Grosser Dessauer Ju 90", która nastąpiła podczas startu na lotnisku Bathurst na wybrzeżu afrykańskim, zginęło na miejscu 11 osób spośród 16. Trzy osoby są ciężko, a dwie lekko ranne. Wśród zabitych znajduje się trzech najlepszych pilotów niemieckich: Blankenburg, Untucht i Kindermann.

Tokio. (PAT.) Samolot japońskiej linii lotniczej rozbił się w pobliżu miasta Aomori. Pasażerowie i załoga w liczbie 5-ciu ponieśli śmierć na miejscu.

Nad grobem odkrywców radu

Paryż. (PAT) W sobotę w południe na cmentarzu w miejscowości Sceaux pod Paryżem, na grobie Piotra Curie i Marii Curie-Skłodowskiej, odbyła się podniosła uroczystość uczczenia pamięci odkrywców radu i złożenia wieńców przez uczestników kongresu międzynarodowego dla walki z rakiem.

Przybyli na cmentarz uczestnicy kongresu w liczbie z górą 100 osób na czele z senatorem Godartem, prezesem międzynarodowej unii do walki z rakiem, który prowadził pod ramię siostrę Marii Curie-Skłodowskiej, doktorową Dłuską.

Nad grobem oczekiwały przybyłych delegacje polskie ze sztandarami, a mianowicie delegacja studentów polskich we Francji i delegacja Związku Pracy obywatelskiej kobiet, której przewodniczącą honorową była Maria Curie-Skłodowska. Na grobie małżonków Curie złożono trzy wieńce, jeden w imieniu Unii Międzynarodowej do walki z rakiem, drugi w imieniu ambasady polskiej i trzeci w imieniu uniwersytetu paryskiego.

Nad grobem wygłoszono pięć przemówień, a mianowicie przez prezesa senatora Godarta, przez prof. Bettlera w imieniu Francuskiej Akademii Medycyny, który podkreślił, że Maria Curie-Skłodowska była jedyną kobietą, przyjętą do tej akademii, w imieniu uniwersytetu paryskiego przemówił dziekan Maurin, wreszcie dyrektor Instytutu Radowego w Montreal w Kanadzie, który dłuższe przemówienie wygłosił w imieniu wszystkich delegacyj zagranicznych. Na przemówienie to odpowiedział b. rektor Uniwersytetu Warszawskiego, prof. Pienskowski, składając hołd pamięci zmarłych uczonych w imieniu ziemi rodzinnej Marii Curie-Skłodwoskiej.

Konferencja 4 królów w Bukareszcie

Król rumuński Karol ma zdać relację ze swych ostatnich podróży

Warszawa. (Tel. wł.) Według doniesień z Londynu na 15 grudnia zostali zaproszeni przez króla Karola rumuńskiego królowie bałkańscy a więc: Grecki Jerzy, Bułgarski Borys, oraz Jugosłowiański w zastępstwie regent Paweł, bawiący jeszcze obecnie w Londynie.

Zapowiedź tej konferencji wywołała w Berlinie duże poruszenie i niezadowolenie. Król Karol wygłosi na konferencji relacje z rozmów prowadzonych w Londynie, Paryżu i Berlinie. Konferencja będzie miała na celu wypowiedzenie wzajemne opinii o sytuacji międzynarodowej i umocnieniu pokoju na Bałkanach. (w)

Przed wyborami w Łodzi

Łódź, 27. 11. — W bieżącym tygodniu Główna Komisja Wyborcza rozplakatuje na murach miasta oficjalne obwieszczenie, podające szczegółowy podział miasta na okręgi, wyszczególnienie nazwisk kandydatów, oraz numerację list, tudzież i miejsce głosowania.

Niezależnie od tego we wszystkich domach wywieszone zostaną specjalne plakaciki, podające, gdzie mieszkańcy danego miejsca głosują w dniu 18 grudnia.

Nowy poseł litewski w Polsce

Warszawa. (PAT) Prezydent R. P. udzielił agrement drowi Jurgisowi Saulisowi, desygnowanemu na posła republiki litewskiej w Warszawie.

Poseł Saulis piastował dotychczas stanowisko posła republiki litewskiej w Berlinie.

Dotychczasowy poseł Litwy w Warszawie min. Kazys Skirpa przechodzi na inne stanowisko w służbie dyplomatycznej.

Hiszpania narodowa we Włoszech

Rzym. (PAT) W sobotę przybył do Neapolu włoski statek „Rex", na którego pokładzie znajduje się hiszpańska delegacja powstańcza, w skład której wchodzi również sekretarka „Falangi", siostra zamordowanego założyciela tej organizacji Primo de Rivery.

Delegacja weźmie udział w dwumiesięcznym kursie dla organizacji młodzieży.

Międzynarodowy Tydzień Przeciwrakowy

Warszawa. (Tel. wł.) W związku z tygodniem przeciwrakowym w Polsce odbyła się w sali kolumnowej Pałacu Staszica uroczysta akademia, poświęcona nie tylko popularyzacji walki z rakiem, lecz również uczczeniu pamięci genialnej naszej rodaczki — odkrywczyni radu: Marii Skłodowskiej-Curie.

Na akademię, nad którą objął protektorat Prezydent R. P., przybyli: min. Świętosławski, amb. Moltke, przedstawiciele świata naukowego, oraz młodzież szkolna.

Salę, przybraną flagami narodowymi 43 państw biorących udział w międzynarodowym tygodniu walki z rakiem, wypełniła po brzegi publiczność.

W dniu 25 listopada minęło właśnie 25 lat od chwili, gdy w tej samej sali kolumnowej Pałacu Staszica wygłosiła odczyt Maria Skłodowska-Curie o radioaktywizacji i ciałach radioaktywnych.

Polska wyprawa do serca Afryki

Warszawa. (Tel. wł.) Zawiązane w grudniu 1937 r. Polskie Towarzystwo Wypraw Badawczych, skupiające szereg wybitnych uczonych i podróżników, którego celem jest koordynowanie, popieranie i finansowanie wypraw badawczych o charakterze naukowym, gospodarczym i sportowo-odkrywczym, organizuje w grudniu rb. wyprawę do Afryki Środkowej. W związku z tym prezes Polskiego Towarzystwa Wypraw Badawczych min. gen. dyw. T. Kasprzycki, udzielił wywiadu prasowego przedstawicielowi „Gazety Polskiej".

Scharakteryzowawszy na wstępie rolę i zadania wspomnianego Towarzystwa, minister Kasprzycki tak określa charakter zamierzonej wyprawy. Cytujemy tutaj za „Gazetą Polską":

„Wyprawa, organizowana przez Polskie Tow. Wypraw Badawczych posiada chrakter w pewnym sensie mieszany, uwzględniając w swym programie zarówno zadania czysto naukowe, jak i gospodarcze oraz sportowo odkrywcze (udział grupy alpinistycznej). W tym znaczeniu wyprawa stanowić będzie pierwszą polską próbę harmonijnego powiązania celów naukowo-badawczych i alpinistyczno-odkrywczych z zainteresowaniami gospodarczymi Polski. Czas trwania wyprawy został ustalony na okres od połowy grudnia rb. do pierwszych dni maja roku następnego tj. na około 5 miesięcy, z czego ponad 3 miesiące wyniesie pobyt na kontynencie afrykańskim.

Ekspedycja, na której kierownika powołany został dr Edwadr Loth, profesor Uniwersytetu J. Piłsudskiego w Warszawie, składać się będzie z dwóch grup: naukowej i alpinistycznej. Zwiedzi ona najdzie i posiadające stosunkowo najzdrowszy dla Europejczyków klimat, szary wyżynne Afryki Środkowej, a mianowicie teren angielskiego protektoratu Uganda i kolonię angielskiej kolonii Kenya.

Skład i zadania trzyosobowej grupy naukowej przedstawiają się jak następuje: Dr Edward Loth, profesor uniwersytetu w Warszawie, przeprowadzi studia z dziedziny klimatologii lekarskiej z punktu widzenia osadnictwa europejskiego oraz badania antropologiczne.

Dr Tadeusz Wiśniewski, asystent uniwersytetu w Warszawie, wykona studia nad uprawą roślin tropikalnych w Ugandzie i Kenyi oraz badania botaniczne w górach Ruwenzori.

Poza tym przewidziany jest udział dra Józefa Czekalskiego, zastępcy profesora Uniw. Pozn., który zajmie się problemem osadnictwa na terenie Ugandy i Kenyi oraz związanych z nim zagadnień gospodarczych.

Dwuosobowa grupa alpinistyczna, złożona z dra Tadeusza Bernadzikiewicza i p. Tadeusza Pawłowskiego posiada w programie eksploracje masywu Ruwenzori (tzw. od czasów Ptolemeusza Góry Księżycowe) oraz masywu Kenya, a więc w obu wypadkach gór pod względem alpinistycznym mało zbadanych. Dodać należy, iż najwyższe wzniesienie łańcucha Ruwenzori (Margherita) liczy 5.119 m, najwyższy zaś szczyt Kenyi (Batian) 5.250 m ponad poziom morza."

W dalszym ciągu swego wywiadu min. Kasprzycki podał ogólny kosztorys wyprawy, który określa się sumą 35 tysięcy złotych, oraz wspomniał o pracach przygotowawczych, jakie trwały szereg miesięcy i spotykały się z bardzo życzliwym przyjęciem tak osób jak i instytucyj, do których Polskie Towarzystwo Wypraw Badawczych zwracało się o pomoc lub współpracę.

„Jeśli chodzi o sposób pokrycia budżetu wyprawy — zakończył wywiad p. minister Kasprzycki — pragnę zaznaczyć, iż oprócz dotacji z funduszów Towarzystwa Wypraw Badawczych, wyprawa otrzymała szereg subwencyj od instytucyj państwowych i spółek prywatnych. Dotacje te w każdym wypadku były nader niewielkie, w sumie jednak zapewnią podstawę finansową wyprawie, która rozpoczyna działaj właściwą realizację szeroko zakreślonego programu prac naszego Towarzystwa."

W piątek przybędzie Ribbentrop do Paryża

Paryż. (PAT) Prasa paryska potwierdza, że wizyta min. spraw zagr. Rzeszy von Ribbentropa w Paryżu, która początkowo, zgodnie z propozycją rządu niemieckiego, miała nastąpić w poniedziałek, odłożona została do piątku.

Decyzja ta spowodowaną została względami na sytuację wewnętrzną Francji, a przede wszystkim ze względu na zapowiedziany na środę strajk powszechny.

Jak się okazuje, ambasador niemiecki w Paryżu, hr. Weltschek w czasie swej konferencji, jaką odbył w piątek wieczorem z min. Bonnetem, wystąpił z ramienia swego rządu z tego rodzaju inicjatywą, która zresztą bardzo odpowiada paryskim kołom rządowym.

Włosi z Brazylii chcą wrócić

Rzym. (PAT.) W związku z ostatnio podjętą akcją rządu włoskiego, mającą na celu repatriację emigrantów włoskich, 10 tys. emigrantów włoskich osiadłych w Brazylii, zgłosiło gotowość powrotu do Włoch lub kolonij włoskich.

Minister Pirow w Rzymie

Berlin. (PAT) W sobotę wieczorem min. Pirow opuścił Rzeszę, udając się do Rzymu.

O godz. 22,50 min. Pirow przybył do Rzymu, gdzie zostanie przyjęty przez Mussoliniego i min. Cianc

Warszawa — Monachium 8:8

(Sp) Warszawa — W niedzielę odbyło się w Warszawie w przepełnionym gmachu Cyrku międzynarodowe spotkanie pięściarskie pomiędzy reprezentacjami Warszawy i Monachium, zakończone wynikiem nierozstrzygniętym 8:8. Drużyna niemiecka okazała się bardzo twarda i wytrzymała, reprezentacja stołeczna natomiast rozczarowała.

W pierwszej walce Rotholc (W) pokonał Seuberta (M).

W wadze koguciej Sobkowiak (W) przegrał niezasłużenie z Faerberem (M). Sobkowiak przez pierwsze dwa starcia przeważał, trafiał dużo i czysto. Dopiero w trzeciej rundzie, opadł nieco na siłach i Niemiec rozstrzygnął to starcie nieznacznie dla siebie. Przewaga punktowa Polaka nie ulegała jednak wątpliwości, toteż orzeczenie sędziów krzywdzi Sobkowiaka.

W wadze piórkowej Czortek (W) pokonał bezapelacyjnie A. Hirscha (M). Czortek miał zdecydowaną przewagę w pierwszej i trzeciej rundzie, podczas gdy w drugiej Niemiec usiłował go powstrzymać. Niemniej i to starcie zostało nieznacznie wygrane przez Polaka.

W wadze lekkiej Woźniakiewicz (W) pokonał na punkty Strehlego (M). Początkowo Polak był nieco za powolny, ale w 2 i 3 starciu „rozkręcił się", trafiał często i celnie, wygrywając spotkanie wysoko na punkty.

W wadze półśredniej Kolczyński (W) odniósł wysokie i zdecydowane zwycięstwo nad bardzo wytrzymałym i świetnie kryjącym się H. Hirschem (M). Było to niestety ostatnie zwycięstwo zawodników warszawskich.

W wadze średniej Ożarek przegrał na punkty z Oechsem (W). Obaj zawodnicy bardzo słabi. W drugim starciu Ożarek kilka razy trafił, ale w trzeciej rundzie „spuchł", nadział się na cios Niemca, przyklękając na chwilę na deskach i przegrał.

W wadze półciężkiej Neuding (W) został pokonany przez Schmittingera (M).

W wadze ciężkiej Doroba (W) został znokautowany w 1-szym starciu przez Lettenbauera (M). Po wymianie pierwszych ciosów Doroba schwycił się lin. Sędzia liczył do 8 i wówczas Doroba usiłował nawiązać dalszą walkę z przeciwnikiem, ale po otrzymaniu kilku dalszych ciosów upadł i został wyliczony.

W ogólnej punktacji spotkanie zatem zakończyło się wynikiem nierozstrzygniętym. Sędziował w ringu p. Zorzycki.

Wynik remisowy zespołu stołecznego uważać należy za niezadowalający. Toć przecież w drużynie warszawskiej było aż pięciu aktualnych reprezentantów Polski: Rotholc, Sobkowiak, Czortek, Kolczyński i Doroba. Pamiętać przy tym należy, że Bawaria nie gra już dziś w pięściarstwie niemieckim roli sprzed kilku lat, gdy dawała licznych reprezentantów państwowych. A mimo to Warszawa pokonała wówczas czołowy klub bawarski 12:4.

Union-Touring — SKS 1:1

(Sp.) Łódź. — Na boisku Union Touringu zostało rozegrane spotkanie piłkarskie o mistrzostwo łódzkiej klasy A. Po dość ciekawej grze zawody zakończyły się wynikiem nierozstrzygniętym. W pierwszej połowie przeważał Union - Touring, który zdobył w 28 min. bramkę. W drugiej połowie więcej z gry miał SKS, który w 75 min. strzelił wyrównującą bramkę. Spotkanie prowadził p. Przygoński.

Polonia — Garbarnia 3:1

(Sp) Warszawa — Na stadionie Polonii w Warszawie wobec 2 tys. widzów rozegrane zostało towarzyskie spotkanie piłkarskie pomiędzy Polonią i beniaminkiem ligi, krakowską Garbarnią. Polonia odniosła zasłużone zwycięstwo 3:1 (1:1).

Prowadzenie dla gospodarzy zdobył w 5 minucie Przybysz. Goście wyrównali w 27 minucie przez Skrzemieńca. Dalsze dwie bramki dla Polonii zdobyli po przerwie Kisieliński i Jaźnicki. (Pat)

Likwidacja sekcji tenisowej krakowskiego AZS

(Sp) Kraków — Zasłużona dla rozwoju sportu tenisowego w Krakowie sekcja tenisowa miejscowego AZS została zlikwidowana. Na skutek przeprowadzanych w tej części miasta prac regulacyjnych zaczęto w ostatnich dniach zasypywać korty sekcji w Parku Krakowskim. Członkowie sekcji, nieakademicy jak np. Horain, Czyżowski, Nawratil i Gajewski zamierzają na miejsce zlikwidowanej sekcji zorganizować nową sekcję przy Krakowskim Klubie Towarzyskim.

Korty krakowskiego AZS były terenem pierwszych w Polsce Niepodległej mistrzostw tenisowych Polski.

W chwili obecnej paląca dla Krakowa staje się kwestia budowy nowych kortów tenisowych. (Pat)

Wystawa polskiej wytwórczości sportowej w Londynie

(Sp) Kraków — Staraniem komisji reprezentacyjnej zawodów FIS odbędzie się dnia 28 listopada w lokalu konsulatu generalnego R. P. w Londynie wystawa polskiej wytwórczości sportowej, która równocześnie będzie wyzyskana jako moment propagandowy zawodów FIS w Zakopanem. Na otwarciu tej wystawy z ramienia komitetu wygłosi radca M. S. Z. Podoski odczyt o zawodach FIS i terenach narciarskich w Polsce, ilustrowany filmem propagandowym. Odczyt ten będzie powtórzony dla klubu narciarskiego Wielkiej Brytanii. (Pat)

LEKKA ATLETYKA

(Sp) **Walne zebranie WOZB** odbyło się w niedzielę w lokalu Związku Związków. Zebraniu przewodniczył prezes PZLA inż. Znajdowski.

Walne zgromadzenie rozwiązało zręcznie sprawę pokrycia strat, poniesionych przez okręg wskutek defraudacji ponad 2 000 zł przez byłego skarbnika WOZLA Pleszczyńskiego. Uchwalono mianowicie, że członkowie poprzedniego zarządu oraz kluby pokryją w formie pożyczki bezterminowej brakującą sumę. Pożyczka ta będzie zwrócona po wyegzekwowaniu od p. Pleszczyńskiego zdefraudowanych pieniędzy.

Poza tym walne zebranie wprowadziło na okres roczny (do następnego walnego zebrania) karencję na terenie okręgu warszawskiego. Zawodnicy klubów warszawskich nie będą mogli w tym okresie zmieniać barw klubowych.

Postanowiono także zorganizować i zaopatrzyć w sprzęt ośrodki lekkoatletyczne w klubach posiadających boiska i bieżnie.

Na czele nowego zarządu stanął ppłk. Kończyc, wiceprezesami wybrano: inż. Ołdaka, Kalinowskiego i Zubera. (Pat)

PIŁKA NOŻNA

(Sp) AKS pokonał leadera ligi śląskiej, Policyjny KS z Katowic 4:0 (1:0). (Pat)

Lwów — Kraków 5:1 (1:1)

(Sp) Lwów — W niedzielę przy pięknej jesiennej pogodzie rozegrane zostało we Lwowie finałowe spotkanie o puchar p. Prezydenta R. P. między reprezentacjami Krakowa i Lwowa.

Mecz zakończył się sensacyjnym zwycięstwem Lwowa w stosunku 5:1 (1:1).

Na boisku Pogoni zgromadziło się ponad 5 000 widzów. Z ramienia PZPN przybył na mecz prezes płk. dypl. Glabisz.

Tak wysokie zwycięstwo Lwowa jest w zupełności zasłużone i odpowiada przebiegowi gry. Reprezentacja gospodarzy grała doskonale, miała swój dobry dzień, a szczególnie mocną i pewną przewagę osiągnęła w drugiej połowie gry. W tym okresie Kraków zupełnie skapitulował. Forma reprezentantów Lwowa była pod każdym względem zadowalająca. Dopisała przede wszystkim pomoc, doskonała była obrona, napad wprawdzie nie osiągnął tak dobrego poziomu jak linie obronne, był jednak szybki i dużo strzelał. Wyróżnił się zwłaszcza Matyas.

Kraków walczył tylko do przerwy. W drugiej połowie nie wytrzymał tempa. Zwłaszcza fatalnie zaprezentował się napad, który był zupełnie niezgrany. W drużynie krakowskiej wyróżnila się jedynie pomoc, w obronie dobrze pracował Pająk. W napadzie najlepszym był Zembaczyński.

Drużyny grały w następujących składach:

Kraków: Madejski (Radwański), Pająk, Szumilas, Góra, Gruenberg, Kotlarczyk, Zembaczyński, Pazurek, Gracz, Młynarek i Habowski.

Lwów: Zub, Jeżewski, Lemiszko, Olbert, Schmidt, Sumara, Niemiec, Matyas, Walicki, Żurkowski i Majowski.

Pierwsza połowa wykazała zupełnie równorzędną walkę. W 18 minucie Madejskiemu odnowiła się dawna kontuzja i zeszedł z boiska, ustępując miejsca Radwańskiemu. W 22 min. Walicki strzelił z daleka na bramkę Krakowa. Piłka odbiła się od słupka i dostała się pod nogi Majowskiego, który zdobył pierwszą bramkę dla Lwowa. W 26 min. atak Krakowa zakończył się strzałem Młynarka. Zub fatalnie odbił i nadbiegający Pazurek zdobył wyrównujący punkt.

Po przerwie przewaga Lwowa wzrosła, a w ostatnim kwadransie osiągnęła punkt kulminacyjny. Serię bramek dla Lwowa rozpoczął Majowski, strzelając w 63 min. drugi punkt. Trzecia bramka była dziełem Walickiego, który przytomnie wykorzystał podanie Niemca w 70 min. Czwarty punkt dla Lwowa zdobył znowu Walicki. Środkowy napastnik Lwowa przyjął piłkę od Majowskiego, przebił się skutecznie i oddał pewny strzał w 85 min. Wynik dnia ustalił Majowski w 86 minucie. (Pat)

STRZELANIE

Mistrzostwa skarbowców. Zarząd sekcji strzeleckiej Sportowego Tow. Skarbowców z siedzibą w Warszawie przeprowadził pierwsze korespondencyjne zawody strzeleckie urzędników skarbowych, obejmując zasięgiem wszystkie jednostki władz skarbowych drugiej instancji. — Udział w zawodach wzięło 22 zespołów (trzyosobowych).

Pierwsze miejsce zespołowo i puchar przechodni zdobył zespół reprezentacyjny wydziału skarbowego w Katowicach, w składzie: Józef Czaja, Ludwik Michaliczek, Piotr Słodczyk, uzyskując 542 punktów na 600 możliwych, 2) zespół Izby Skarbowej w Łodzi, 3) Wilno, 4) Poznań.

WŚRÓD ZAWODOWCÓW

Armstrong nadal mistrzem świata. W nowojorskich Madison Square Garden wobec 12.000 widzów, rozegrany został mecz bokserski o mistrzostwo świata w wadze półśredniej pomiędzy Amerykaninem Henry Armstrongiem i Filipinczykiem Ceferino Garcia. Zwyciężył Armstrong na punkty po 15-rundowej walce.

Łódź — Poznań 9:7

(Sp) Łódź. — Pierwsze w bieżącym sezonie spotkanie pięściarskie międzymiastowe Łodzi wywołało olbrzymie zainteresowanie. Już prawie godzinę przed zawodami hala w parku ks. Poniatowskiego była wypełniona do ostatniego miejsca.

Do zawodów zarówno Poznań jak i Łódź wystąpiły w najsilniejszych składach. W drużynie gospodarzy w wadze lekkiej zamiast Kowalewskiego, który ostatnio reprezentował barwy polskie przeciwko Niemcom we Wrocławiu, wystawiony został Wdowiński.

Przed zawodami drużynę Poznania powitał p. Kordasz, wręczając kierownikowi zespołu Poznania pamiątkową plakietę. Sędziował w ringu p. Stasiński z Warszawy, a na punkty p. Pędzisz z Warszawy, który swymi rozstrzygnięciami nie zadowolił.

W wadze muszej Stempniewicz (P) zremisował z Rossmanem.

W wadze koguciej Koziołek (P) przegrał walkę na punkty z Marcinkowskim (Ł). W spotkaniu tym przewagę miał Koziołek i przyznanie zwycięstwa łodzianinowi nad lansowanym na reprezentanta Polski Koziołkiem wywołało dużą sensację.

W wadze piórkowej Skalecki (P) wypunktował Celmera (Ł). Pierwsze starcie nie przyniosło efektownej walki. Dopiero w drugim starciu zdecydowaną przewagę uzyskał Skalecki, który posłał przeciwnika do dziewięciu na deski. Celmer był bliski k. o. Technicznie górował Skalecki.

W wadze lekkiej Szymczak (P) przegrał na punkty z Wdowińskim.

W wadze półśredniej Jarecki (P) nie rozstrzygnął walki z Taborkiem (Ł). Dwaj starzy rutyniarze zolowali na cios, przez co walka była nieciekawą.

W wadze średniej Szulczyński (P) uległ na punkty Pisarskiemu (Ł). Oczekiwane z dużym zainteresowaniem spotkanie nie przyniosło spodziewanych emocyj. Walka była brzydka. Szulczyński przytrzymywał przeciwnika, który nie mógł się rozkręcić.

W wadze półciężkiej Szymura (P) nie rozstrzygnął walki z Moszkowiczem.

Wreszcie w wadze ciężkiej Klimecki (P) pokonał na punkty Kłodasa (Ł). Poznańczyk przez wszystkie starcia górował technicznie, wyróżniając się szybkością i techniką.

Publiczności zebrało się około 3 tysiące. Organizacja zawodów nie dopisała.

Król Haakon protektorem zawodów FIS 1940 r.

(Sp) Zakopane — Następne po Zakopanem narciarskie zawody FIS odbędą się w Norwegii w 1940 r. Protektorat nad tymi zawodami objął król Haakon. (Pat)

Pierwsze spotkania hokejowe

Śląsk — Cracovia 4:2

(Sp) Katowice — W sobotę miał się odbyć w Katowicach na inauguracyjne sezonu hokejowego w Polsce, międzynarodowy mecz pomiędzy reprezentacją Śląska, a Wiener Eislauf Verein. W ostatniej chwili wiedeńczycy nadesłali zawiadomienie, że do Katowic będą mogli przyjechać dopiero w niedzielę. Wobec tego śląskie władze hokejowe zwróciły się do Cracovii z propozycją rozegrania spotkania z reprezentacją Śląska. Cracovia zgodziła się na propozycję. Zawody przyniosły zwycięstwo drużynie śląskiej w stosunku 4:2 (1:2, 1:0, 2:0).

Składy obydwu drużyn wywołały pewną sensację. W bramce drużyny śląskiej zagrał bowiem po długiej przerwie wywołanej chorobą, Tarłowski, a w obronie wystąpił pozyskany przez Dąb kanadyjczyk Ney. Cracovia wystąpiła w normalnym składzie z pozyskanym z Kasprzakiem w obronie, oraz Muszyńskim z Krynickiego Towarzystwa Hokejowego w ataku.

Na grze obydwu drużyn znać było, że jest to dopiero pierwszy ich występ w sezonie. Na ogół Cracovia zademonstrowała lepszą kondycję oraz zgranie, Ślązacy natomiast górowali bojowością. Prawie do ostatnich minut gry Cracovia zdołała utrzymać wynik nierozstrzygnięty, dopiero na dwie minuty przed końcem Ślązacy uzyskali decydujące o zwycięstwie bramki.

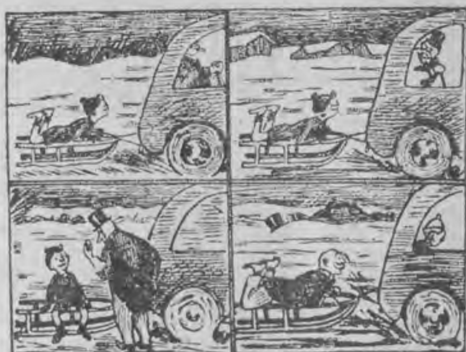
W pierwszej tercji gra była wyrównana. Cracovia uzyskała w drugiej minucie bramkę przez Michalika, jednakże w dwie minuty później Burda zdołał wyrównać. W 12 minucie Cracovia zdobyła ponowne prowadzenie przez Marchewczyka i stan ten utrzymał się do końca tercji.

Druga faza gry upłynęła pod lekką przewagą Dębu, którego napastnicy nadal byli bezradni wobec doskonałej gry Maciejki w bramce Cracovii. W tym okresie Ślązacy uzyskali dla Śląska bramkę przez Ursonia.

W trzeciej tercji obie drużyny starały się za wszelką cenę zdobyć decydujące punkty. Przez długi czas nie udało im się zdobyć bramki i zdawało się, że mecz zakończy się remisem. Tymczasem w ostatnich minutach Ursoń i Burda strzelili dwie bramki, ustalając wynik dnia.

W Cracovii wyróżnić należy Maciejkę w bramce, oraz pierwszy atak, a w drużynie śląskiej poza Tarłowskim; Burdę i Ursonia. Kanadyjczyk Ney grał dość słabo. (Pat)

HUMOR SPORTOWY



Odżyło w nim zamiłowanie do sportów zimowych. (Passing Show).

Gimnastyczne mistrzostwa Polski

(Sp) Warszawa — W sobotę i niedzielę odbyły się w Warszawie zawody gimnastyczne o mistrzostwo Polski pań i panów.

W ogólnej punktacji panów po pierwszym dniu prowadził Kosman (Warszawa) przed Pietrzykowskim (Warszawa) i Szlosarkiem (Śląsk).

Mistrzostwo Polski na koniu zdobył Kosman 18,033 p., przed Pietrzykowskim 17,933 i Szlosarkiem 17,400 p.

W ogólnej punktacji pań po pierwszym dniu prowadziła Skirlińska (Kraków), przed Stępińską (Kraków) i Tymówną (Śląsk).

Mistrzostwo Polski pań w ćwiczeniach wolnych na przyborach zdobyła Skirlińska 18,433 p., przed Tymówną i Stępińską.

Mistrzostwo w skokach zdobyła Stępińska 18,700 p., przed Skirlińską 17,366 p.

Usunięte portrety Masaryka i Benesza

Warszawa. (Tel. wł.) Według doniesień z Pragi zgromadzenie narodowe celem wyboru prezydenta zostało zwołane na środę, 30 bm., na godzinę 9,45 z rana. Wybór dra Hachy nie ulega wątpliwości.

Jako kandydatów na premiera wymieniają posła Jana Czernika, zięcia zmarłego przywódcy agrariuszy, oraz min. Chvalkovskiego. Nie są wyłączone i inne kandydatury.

Rada Ministrów uchwaliła usunąć z urzędów publicznych portrety pierwszych dwóch prezydentów Masaryka i Benesza, a w ich miejsce wywieszone zostaną godła państwowe.

Jednocześnie Min. Poczt i Telegr. postanowiło wycofać z obiegu z dniem 1 grudnia wszystkie znaczki pocztowe, noszące podobiznę dra Benesza.

Węgry w poszukiwaniu nowego premiera

Budapeszt. (PAT) Regent Horthy przyjął dalszych wybitnych przedstawicieli tutejszego świata politycznego m. i. premiera Daranyiego i min. oświaty hr. Telekyego.

W tej chwili nie jest jeszcze pewne, czy posłuchania u regenta na tym się zakończą, oraz czy uda się układowi sił w parlamencie zapewnić większość dla nowego rządu. Mimo, że wielka część opinii publicznej opowiada się za premierem Imredym, sytuacja jest tak skomplikowana, że wniosków co do tego, komu regent powierzy funkcje utworzenia nowego rządu, nie można oprzeć na pewniejszej podstawie.

Jako kandydatów na premiera wymienia się dotychczas Imredego, min. Telekyego i min. Keresztes Fischera.

W kołach politycznych i w całym kraju panuje nastrój silnego naprężenia, gdyż rozwiązanie kryzysu zadecyduje nie tylko o sprawie personalnej na stanowisku szefa rządu, ale określi przyszły kierunek polityczny oraz zadecyduje o czasie i porządku realizacji projektowanych reform.

Polskie Koleje Państwowe

Ministerstwo Komunikacji przygotowało dla nowych izb parlamentarnych trzy spore publikacje. Są to: bilans Polskich Kolei Państwowych za r. 1937, sprawozdanie z wykonania planu finansowo-gospodarczego i inwestycyjnego za ten rok, oraz aneks do tego sprawozdania. Brak już tylko jednej publikacji; planu na r. 1939 — będzie on włączony w ogólny preliminarz budżetowy państwa na r. 1939-40.

Koleje polskie stanowią 5 do 6 pct wartości majątku Polski. Są przedsiębiorstwem największym i bardzo ważnym. Każde sprawozdanie, dotyczące tak wielkiego obiektu, musi interesować całe społeczeństwo.

O rozmiarach „Polskich Kolei Państwowych" świadczą następujące cyfry: Majątek w dniu 31 grudnia 1937 r. — 8.814.365.822 (osiem miliardów 814 miln. zł), obciążony 537,9 miln. zł długów i niewydzielanym jeszcze zyskiem eksploatacyjnym za r. 1937 w sumie 158,8 miln. zł. Wpływy rzeczywiste przedsiębiorstwa z eksploatacji wynosiły 968,739,862 zł., rozchody 873,418,699 zł. Nadwyżka wpływów nad wydatkami wyniosła 95 miln zł. Prócz tego jednak kolej wydała jeszcze z osobnego Funduszu Inwestycyjnego 102,028,000 zł na inwestycje i odbudowę.

Kolej w dniu 31 grudnia 1937 zatrudniała 139.165 pracowników. Prócz tych pracowników kolej zatrudniała w okresie robót konserwacyjnych i inwestycyjnych wiele tysięcy robotników. W dniu 31 grudnia 1937 miała poza tym kolej 44.458 emerytów, 26.585 wdów, 17.651 sierot, 851 osób, pobierających zaopatrzenie wyjątkowe, udzieliła 14.553 zapomóg, wypłaciła 2.030 zasiłków pogrzebowych. Rzeczywiste wydatki kolei na płace, emerytury, zaopatrzenia i różne świadczenia osobowe wyniosły 394,5 miln. zł.

W r. 1937 kolej zużyła 3.168.354 ton węgla za cenę ponad 45 miln. zł.

Kolej przewiozła: 210.367,255 podróżnych, 239.960 ton bagażu, 72.738.500 ton towarów.

Polskie Koleje Państwowe posiadają obecnie 23.847 kilometrów torów głównych na liniach normalnych i 2252 kilometrów torów głównych na liniach wąskotorowych oraz około 12.000 kilometrów torów stacyjnych i bocznic. Prywatne koleje mają: Tow. francusko-polskie (Herby — Gdynia) 466 km, inne 626 kilometrów torów.

Rok 1937 był rokiem dla kolei pomyślnym. Dochody były większe od przewidywanych o 85 miln. zł. Przewieziono 39 milionów ludzi, 15 milionów ton towarów więcej niż w r. 1936.

Mimo to — ostateczna wpłata kolei do Skarbu wyniosła zaledwie 24,5 miln. zł. Daje to 0,25 proc. od majątku kolei. A kolej nie płaci podatków.

Na zarzut, iż kolej jest właściwie przedsiębiorstwem deficytowym, odpowiada w omawianym sprawozdaniu jej zarząd:

„Preliminowano przewiezienie 7.300.000 ton węgla eksportowego do portów przy średnim wpływie 0,83 gr z 1 tono-km i przewiezienie 45.260.000 ton przy średnim wpływie 4.68 gr z 1 tono-km. w rzeczywistości przewieziono węgla eksportowego do portów 9.600.162 tony przy średnim wpływie 0,75 gr z 1 tono-km oraz przewiezienie pozostałych ładunków zwyczajnych 52.405.197 ton przy średnim wpływie 4,25 gr z 1 tono-km.".

Wynika z tego, iż zniżki kolei dla węgla, wysyłanego za granicę, wynoszą około 83 pct. taryfy normalnej. Kolej otrzymała za przewóz tego węgla około 105 miln. zł. Gdyby liczyła stawki normalne, otrzymałaby aż 594 miln. zł. Strata kolei na przewozie węgla eksportowego — strata, oczywiście teoretyczna — wynosi blisko 400 miln. zł. Innym słowy: eksport węgla polskiego jest możliwym w znacznym stopniu dzięki olbrzymim ulgom taryfowym polskich kolei.

Węgiel jest głównym, ale nie jedynym beniaminkiem kolei.

„W eksporcie przez porty polskiego obszaru celnego — pisze Ministerstwo Komunikacji — obniżono taryfy na wywóz przetworów z jarzyn, warzyw, kapusty kiszonej, ogórków kiszonych, miąższu owocowego, porteru, ziół leczniczych, marmurów, dwuchromianów sodu i potasu. W eksporcie przez granice lądowe przyznano zniżki na wywóz owoców świeżych, papierówki, ziół leczniczych, spirytusu. Już dawniej otrzymały zniżki drzewo surowe i obrobione, bekony, zboże, groch. W zakresie taryf towarowych wewnętrznych utrzymano w r. 1937, pomimo wydatnej poprawy koniunktury gospodarczej, niski poziom taryf towarowych, będący wynikiem stopniowej adaptacji opłat przewozowych do kryzysowych warunków lat 1932 do 1935 oraz bardzo znacznej obniżki interwencyjnej taryf dla większości towarów, dokonanej na przełomie lat 1935/36. Innymi słowy: zyski kolei są dlatego małe, że kolej jest nie tylko przedsiębiorstwem, ale i instrumentem w polityce gospodarczej państwa. Zyski gospodarcze państwa z tej polityki taryfowej oblicza kolej na wiele setek milionów zł rocznie.

STANISŁAW RYMAR.

Nowy plan palestyński

Ustalenie kontyngentu emigracyjnego Żydów w wysokości przyrostu naturalnego Arabów

Londyn. (Tel. wł.) Na posiedzeniu Izby Gmin minister kolonij MacDonald nie ogłosił własnego projektu w sprawie palestyńskiej. Wobec tego Churchill wysunął nowy plan, przewidujący na okres 10 lat kontyngenty emigracyjne w wysokości dorocznego przyrostu naturalnego Arabów. Przyrost ten wynosi obecnie około 50 tysięcy rocznie. Jeżeli Arabowie nie zgodzą się dobrowolnie na ten plan, Churchill proponował całkowite oparcie administracji angielskiej w Palestynie na Żydach i zniesienie wszelkich ograniczeń emigracyjnych.

Walki, sabotaż i terror

Londyn. (Tel. wł.) W piątek na południowy zachód od Jerozolimy wojska brytyjskie ostrzeliwały kilka wsi arabskich. W akcji tej wzięło udział 7 samolotów brytyjskich, które bombardowały arabskie osiedla. Wskutek tych operacyj ruch na zachód od Jerozolimy był niemal zupełnie przerwany.

Jak donoszą z Haify, nocy ubiegłej powstańcy arabscy uszkodzili ponownie rurociąg naftowy. Pod miejscowością Ramleh zamordowany został Arab. Niedaleko Raselain znaleziono zwłoki Arabo poszarpane przez bombę.

Organ oficjalny angielskich władz mandatowych „Palestine Post" donosi, że od kwietnia 1936 r., tj. od chwili rozpoczęcia rozruchów w Palestynie, 133 Arabów zostało zamordowanych przez nacjonalistów arabskich.

Jerozolima. (PAT). W okresie ostatnich rozruchów w Palestynie (od 1936 r.) zginęło z rąk terrorystów arabskich 133 Arabów miejscowych, w tej liczbie 24 notablów i działaczy politycznych, którzy byli w opozycji do polityki w. muftiego Jerozolimy i nie solidaryzowali się z arabskim ruchem powstańczym.

Jerozolima. (PAT). Emir Transjordanii Abdullah wybiera się w najbliższym czasie do Londynu, celem nawiązania kontaktu z członkami rządu brytyjskiego i omówienia kwestii palestyńskiej.

Jerozolima. (PAT). Z Damaszku donoszą, iż młodzież syryjska prowadzi obecnie agitację przeciw pielgrzymowaniu do Mekki, nawołując do składania sum pieniężnych, przeznaczonych na pielgrzymkę, na rzecz powstania arabskiego w Palestynie. Zdaniem kół arabskich ruch ten jest reakcją młodzieży nacjonalistycznej na bierne zachowanie się króla Ibn-Sauda wobec wypadków w Palestynie.

Litwa przeciw Żydom

Kowno. (PAT) Min. spraw wewn. Litwy płk Leonas podczas przemówienia wygłoszonego na kongresie Zw. Kupców Litewskich Chrześcijan powiedział m. i., że Litwini nadają się do zawodu kupieckiego, co stwierdzają liczne przykłady. Muszą oni odpowiednio przygotować się do tego zawodu, a cel osiągną na pewno w ciągu 11 do 20 lat. Litwini winni opanować w zupełności życie gospodarcze Litwy.

Słowa min Leonasa wskazują na to, że Litwini zamierzają wyprzeć Żydów z dominującego dotychczas stanowiska w handlu. W ogóle należy zauważyć, że w Litwie w ostatnim czasie zaczynają się pojawiać wyraźne oznaki zniecierpliwienia w stosunku do Żydów.

Usunięte pomniki żydowskich rzeźbiarzy

Wiedeń. (PAT) W Wiedniu zostaną usunięte z miejsc publicznych wszystkie pomniki aryjczyków, będące dziełem dłuta rzeźbiarzy żydowskich.

Produkcja sowiecka

Moskwa. (PAT.) „Izwiestia" utyskują w artykule wstępnym na zbyt powolny przebieg remontu traktorów.

Od dnia 1 października rb. plan remontu traktorów wykonano w wysokości 11 proc. Obwód charkowski wykonał plan w wysokości 73 proc., lecz są i takie obwody, które plan ten wykonały w wysokości 3 proc.

Dziennik wini za ten stan rzeczy ludowy komisariat rolnictwa Z. S. R. R. i jego nowego kierownika Benediktowa, następcę Eiche, który zamiast konkretnego kierownictwa remontem traktorów wydaje rozporządzenia.

Dotychczas takich rozporządzeń ludowy komisariat rolnictwa wydał 40.

Francusko-brytyjska współpraca lotnicza

Londyn. (PAT) „Daily Mail" donosi, że brytyjski min. lotnictwa w czasie wizyty w Paryżu, w dniu 2 grudnia rb., przeprowadzi rozmowy z francuskim min. lotnictwa oraz gen. Vuilleminem na temat ściślej współpracy obu państw w dziedzinie zbrojeń powietrznych.

Kto traci obywatelstwo Gdańska

Nowa ustawa hitlerowskiego Senatu

Gdańsk. (Tel. wł.) Senat gdański w sobotę ogłosił ustawę, zmieniającą dotychczasowy stan prawny o nabywaniu i utracie obywatelstwa gdańskiego.

Ustawa przewiduje, że odtąd nie będą nabywały obywatelstwa dzieci takich rodziców, którzy nie posiadają obywatelstwa gdańskiego.

Wreszcie ustawa, opierając się na wprowadzonych w Polsce przepisach prawnych, przewiduje odbieranie obywatelstwa gdańskiego. Obywatelstwo gdańskie Senat gdański może cofnąć tym osobom, które utraciły kontakt z wolnym miastem, które przebywają dłużej niż 5 lat poza granicami Gdańska i wreszcie takim obywatelom gdańskim, którzy po wydaleniu się z wolnego miasta nie stawiają się na żądanie władz gdańskich. Nowelizacja ustawy jest skierowana przede wszystkim przeciwko emigrantom.

Ciekawe jednak, czy ustawa ta stosowana będzie w stosunku do obywateli gdańskich, którzy zamieszkują Rzeszę Niemiecką i każdorazowo na wybory do gdańskiego „Volkstagu" licznie przybywają, by głosami swymi poprzeć hitlerowców. (p)

NASZA NOWELKA

Nauka nie poszła w las

Stary bosman statku, na którym odbywałem wędrówkę morską, był człowiekiem dość osobliwym. Potatuowany licznymi, nieprawdopodobnymi obrazkami dosłownie na całym ciele, z dużymi bliznami na gębie i na tułowiu, przedstawiał sobą człowieka, który niejedno przeszedł, niejedno widział i z niejednego pieca chleb jadał.

Atletyczny olbrzym, którego ręce równały się wielkości kielni, miał stopy tak olbrzymie, że nie znalazł dla siebie odpowiednich butów nawet w największych sklepach obuwniczych obu półkul. Nawet szewcy nie mogliby wykonać dla niego obuwia na miarę, gdyby nie posiadał własnych kopyt, jakie kazał sobie specjalnie skonstruować.

Nic przeto dziwnego, że olbrzym, o którego sile krążyły po wszystkich portach świata legendy, cieszył się wielkim respektem i mimowolnym szacunkiem wśród braci morskiej.

Antoni Nowicki — tak bowiem nazywa się nasz bohater — był wszakże z natury człowiekiem łagodnym. Każdy, kto przypatrzył się bliżej jego poczciwym, łagodnym, niebieskim oczom, mógł stwierdzić, że w duszy tego marynarza o groźnie pocharatanej twarzy, nie było właściwie nic, co by pozwalało uważać go za człowieka niebezpiecznego.

W istocie Nowicki był to chłop, którego do rany przyłożyć. Jako olbrzym niezmiernie flegmatyczny i spokojny pozwalał na to, że jego towarzysze i przyjaciele żartowali sobie z niego na potęgę. Uśmiechał się wtedy tylko łagodnie i sam odcinał się jak umiał, dowcipkując. Ponosiło go tylko wtedy, gdy za głęboko zajrzał do kielicha i gdy w takim momencie ktoś za wiele mu za kołnierz nalał. Niech Bóg broni dostać się wtedy w łapy Nowickiego. Bywało, że Nowicki rozniósł formalnie całe lokale wraz ze wszystkimi gośćmi, dając sobie radę nawet z miejscowym oddziałem policji.

Ale Nowicki, jak się rzekło, miał serce dobre i łagodne jak gołąb. Może dlatego właśnie tak lubił rasowe gołębie...

Wieczorami, kiedy z kambuzu przyniesiono mu ostatni posiłek, lubił po spożyciu kolacji zasiąść ze mną w swej kajucie i zapaliwszy nieodstępną fajkę, zajrzeć do lamusa swych wspomnień i opowiadać niesamowite dziwy.

— Muszę panu jeszcze opowiedzieć ten szport — zaczął Nowicki — jaki miałem z tą chorobną papugą w Brazylii.

— Ogromnie ciekawy jestem, panie Antosiu — zachęcałem, wiedząc, że będzie znowu coś oryginalnego.

— Więc, jak my raz dopłynęli do Rio de Janeiro, powiedziałem sobie, że koniec mojej włóczęgi po świecie. Poznałem klasa dziewuchę i klimat bardzo mi się podobał, więc postanowiłem, że zostanę tu, kupię sobie co i zaś potem się ożenię. Okropnie lubię zwierzaki różnorakie, krzywdy żadnemu nie zrobię najmniejszej, muchy nie zabiję, ale jak mi, choroba, człowiek na odcisk nadepnie, tak faktycznie na maść go zamieniam i za trzy dni pogrzeb.

— Ale opowiedz pan o tej papudze! — przypomniałem, widząc, że Nowicki zbacza z tematu.

— Zaraz będzie o papudze, tylko się nie denerwuj człowieku — rzekł poufale. A więc zwłaszcza lubię ptaki. Tak kupiłem sobie naprzód parenaście rasowych gołębi. Takie — wiecie — całuśkie białe z ogonami rozczapierzonymi.

— Pawiki — wtrąciłem, jako stary gołębiarz.

— Akuratnie. Pawiki. Szportu miałem z tym niemało, bo to roboki śliczniuśkie i te ogony takie rozczapierzone. A raz na targu spotkałem całą kupę papug. Takie były te papugi ładniutkie, takie te piórka rozmaite kolorowe i te ogony długie i te dzioby na kwinte spuszczone, że nie mogłem wytrzymać i jedną papugę kupiłem za psie grosze, bo te ptoszki są tam okropnie tanie.

— Kupię — mówię do baby — ale zwierzak musi umieć mówić.

— Mówić nie mówi — mówi baba — ale bardzo pojętna gadzina i jak się pan do niej zabierze, nauczy ją pan gadać w dwa tygodnie.

— Murowane, w dwa tygodnie?

— Murowane.

Co dzień godzinami ją tresowałem. Niespodziankę — myślę sobie — zrobię mojej przyszłej połowicy, jak wrócę do chaty a papuga z uciechy zawoła: „Tata w domu!"

Tak do papugi dzień w dzień mówię: „Mów tata w domu! Mów tata w domu!" A ile papuga na mnie patrzy i albo głupka rżnie ale rzeczywiście nie wie, co robić, bo gadać nie chce. Minął jeden tydzień, minął drugi, minął pełny miesiąc a ten drań ani słowa nie piśnie. Skończyła się moja cierpliwość i raz mnie poniosło.

— Powiesz, choroba — mówię do papugi — „tata w domu" czy nie powiesz. Ostatni raz mówię po dobroci.

— I przemówiła papuga — zawołałem radośnie.

— Nie, panie, słowa nie pisnęła. Złość mnie wzięła, chwyciłem ptaszynę za łeb i — siup — wyrzuciłem ją za okno. Kiedyś taka głupia — pomyślałem — to latają sobie po dworze.

*

Na drugi dzień, kiedy — jak zwykle — zajrzałem do gołębnika, zauważyłem, że trzy moje białe pawiki leżały nieżywe z potrzaskanymi główkami. Tak' sama było trzeciego dnia. Napewno szczur, kuna albo inny szatan zabija moje ładne stworzenia — pomyślałem — i zaczaiłem się, aby złapać rabusia.

W pewnej chwili do gołębnika wpadła papuga, którą wyrzuciłem za okno. Zbliżyłem się i patrzę przez dziurkę. Papuga stanęła przed gołąbkiem, którego wepchnęła do rogu i wolno lecz wyraźnie powiedziała: „Mów tata w domu". Kiedy gołąb milczał, trzasnęła go krzywym dziobem przez łebek. Tak dziobała niewinną ptaszynę po każdym zdaniu: „Mów, tata w domu".

Wróciłem na statek. Tyle lat pływałem, to niepodobna nie pływać dalej...

T. Z. HERNES

Wodowanie nowego doku marynarki wojennej

Robotnicy stoczni ofiarowali 300 000 godzin pracy dla przyśpieszenia jego budowy

Gdynia. (PAT.) Na nowym terenie stoczni warsztatów marynarki wojennej w Gdyni odbyło się w sobotę uroczyste wodowanie doku pływającego o nośności 5 tysięcy ton, zmontowanego w stoczni marynarki wojennej.

Na uroczystość przybył adm. Świrski, kontradm. Unrug, przedstawiciele władz cywilnych, oficerowie marynarki wojennej, pracownicy warsztatów oraz licznie zaproszeni goście.

Szef kierownictwa marynarki wojennej przywitany został marszem generalskim, po czym kierownik warsztatów złożył mu raport. Adm. Świrski dokonał przeglądu pracowników warsztatów.

O godz. 12 szef kierownictwa marynarki wojennej wydał rozkaz do wodowania doku. Robotnicy przecięli liny, olbrzymi dok spłynął majestatycznie przy dźwiękach hymnu narodowego do basenu. Na most główny doku podniesiona została w momencie wodowania bandera.

Po akcie wodowania uczestnicy uroczystości przeszli do olbrzymiej hali kadłubowni, gdzie przemówił adm. Świrski, wyrażając podziękowanie tym wszystkim, którzy się przyczynili do wybudowania doku. Szczególnie pracownikom stoczni, którzy zaofiarowali bezinteresownie 300 tysięcy godzin pracy dla przyspieszenia wykonania budowy.

Przemówienie swoje zakończył adm. Świrski okrzykiem na cześć Prezydenta R. P. i marsz. Śmigłego-Rydza.

By wzbudzić większą litość

Warszawa. (Tel. wł.). Przy zbiegu ulic Złotej i Zgoda w Warszawie stała jakaś kobieta, która miała obandażowaną nogę. Wobec tego, że bandaże te wyglądały jakby były przesiąknięte krwią, przechodnie litując się nad nieszczęśliwą obdarzali ją obfitszymi datkami. Żebraczką zainteresował się jeden z wywiadowców, który chciał ją przeprowadzić do komisariatu P. P. Widząc zbliżającego się przedstawiciela władzy żebraczka mimo obandażowanej nogi zaczęła szybko uciekać, ale schwytano ją.

Odprowadzona do komisariatu zeznała, że nazywa się Kazimiera Cięciarowa i zamieszkuje przy ul. Towarowej 62. Nogę obandażowała sobie umyślnie, mocząc bandaż częściowo w jakimś czerwonym płynie. Podczas rewizji znaleziono przy Cięciarowej kilkanaście złotych. Zatrzymaną żebraczkę odstawiono do Domu Etapowego przy ul. Długiej.

Wierność i przywiązanie psa

Lublin. (Tel. wł.). Niedawno zmarł tutaj ks. kanonik Antoni Żyźniewski, zasłużony kapłan lubelski.

Przez szereg lat zmarły kapłan chował czarnego jamnika, którego bardzo lubił. Pies odwzajemniał się swemu panu wielkim przywiązaniem i wiernością. Po śmierci księdza Żyźniewskiego pies osowiał i chodził z kąta w kąt, nie mogąc sobie znaleźć miejsca. Kiedy wyprowadzono zwłoki, wierne stworzenie biegło za konduktem pogrzebowym, starając się dostać do kościoła. Pies nie wpuszczony do świątyni powrócił do domu, w którym zamieszkiwał ks. kan. Żyźniewski i położywszy się pod drzwiami mieszkania swego pana zdechł, dając tym dowód swej wierności i przywiązania.

Skazanie aferzystów ubezpieczeniowych

Katowice. (AJS) Przed Sądem Apelacyjnym w Katowicach odbył się w sobotę proces głośnej bandy oszustów ubezpieczeniowych z Lechem Buchalikiem i bratem jego Franciszkiem na czele.

Leon Buchalik był za czasów niemieckich przez długie lata agentem ubezpieczeniowym towarzystwa „Viktoria" w Berlinie na Górny Śląsk i rozstając się z tym towarzystwem wobec podziału Śląska zabrał całą kartotekę ubezpieczonych z tego terenu. Wiedząc o przewalutowaniu składek przedwojennych i wypłacie ubezpieczonym z terenu polskiego, szajka Buchalików poczęła masowo fabrykować wnioski o zwrot przewalutowanych składek, bądź podpisując ubezpieczonych, bądź też wyłudzając podpisy a inkasowane sumy chowali do własnych kieszeni. Równocześnie zaś Buchalikowie znając dokładnie całą manipulację przy załatwianiu wniosków ubezpieczeniowych, ubezpieczali z terenu polskiego różne fikcyjne osoby, które następnie uśmiercali przy pomocy podrobionych świadectw zgonu jak też ubezpieczali osoby śmiertelnie chore, a po ich zgonie inkasowali premie.

Przez swe oszukańcze machinacje poszkodowali setki osób z terenu polskiego Śląska oraz niemieckie towarzystwa „Viktoria" i „Rothenburger-Lebensversicherung". Te ostatnie muszą szkodę przypisać samym sobie, albowiem łakomiły się na ubezpieczenia z terenu polskiego, gdzie nie miały prawa działania.

Kilkaset wypadków dokonanych przez Buchalików i ich wspólników oszustów podpadło pod amnestię, za resztę oszustw sąd I instancji skazał Leona Buchalika na 50 miesięcy więzienia, Franciszka na 31 miesięcy więzienia, policjanta gminnego z Piotrowic Prenclika i Martę Szwarz po 24 miesiące więzienia.

Na skutek apelacji prokuratorskiej, sąd apelacyjny po przeprowadzonej rozprawie skazał Leona Buchalika na 3 lata więzienia, brata jego Franciszka na półtora roku, Prenclika na 2 l. więzienia i 2 lata utraty praw obywatelodcierpieć pełną wymierzoną karę.

z wyłączeniem zastosowania amnestii, tak, że wszyscy skazani będą musieli odcierpieć pełną wymiarzoną karę.

Niezwykła przygoda pasażerów autobusu

Warszawa. (Tel. wł.) Pasażerowie autobusu, jadącego w dniu 26 bm. z Sokołowa Podlaskiego do Warszawy przeżyli niezwykłą przygodę.

Gdy autobus przejeżdżał przez osadę Liw pod Węgrowem na szosie znalazła się rowerzystka Leontyna Krasnodębska, właścicielka sklepu w tej osadzie, która wpadła pod autobus i doznała groźnych obrażeń głowy.

Autobus niezwłocznie wstrzymano, po czym ranną umieszczono w wozie, by przewieźć ją do szpitala w Węgrowie. Na wieść o wypadku zebrał się na drodze tłum wieśniaków, który zaczął obrzucać autobus kamieniami. Odłamki rozbitych szyb zraniły kilku pasażerów.

Gdy ranną umieszczono w szpitalu i samochód miał powracać do Warszawy, komendant posterunku w Węgrowie w obawie, aby wieśniacy nie chcieli dokonać samosądu na kierowcy autobusu, polecił trzem policjantom udanie się autobusem do osady Liw.

Ledwie autobus wjechał do Liwu, musiał się zatrzymać, bowiem na całej szerokości szosy znajdowała się przeszkoda w postaci barykady z kamieni i drzewa, obok której stał tłum ludzi z kłonicami, pałkami i kamieniami.

Kiedy z autobusu wyszli policjanci, tłum rozbiegł się. Wówczas usunięto barykadę i autobus ruszył już spokojnie w dalszą drogę do Warszawy.

Dozbrajanie armii

Łódź, 27. 11. — W dniu wczorajszym na terenie zakładów S. A. Budowy Transmisyj i Odlewni Żelaza John — Piotrkowska 217, odbyło się uroczyste wręczenie armii 8 ciężkich karabinów maszynowych, zakupionych przez robotników i pracowników, oraz zarząd firmy. Na uroczystość przybył d-ca O. K. gen. Thommé, który z rąk przedstawicieli firmy i robotników przejął sprzęt.

KRONIKA ŁODZI

W ramach Tygodnia Przeciwrakowego zorganizowano wczoraj na terenie Łodzi 40 odczytów dla młodzieży szkolnej i starszych w organizacjach zawodowych. Niezależnie od tego odbyła się uliczna zbiórka na fundusz walki z rakiem

Żądania szoferów autobusowych. Odbyło się wczoraj zebranie szoferów autobusowych, którzy postanowili podtrzymać zmiany warunków płac przez zniesienie trzeciej kategorii płac i podwyższenie płac dla pierwszej kategorii do 70 zł, a dla drugiej do 60 zł tygodniowo.

Zjazd producentów mleka. W ramach tygodnia propagandy spożycia mleka, odbył się w dniu wczorajszym zjazd rolników z okręgu łódzkiego. W sali Rady Miejskiej odbyły się obrady zjazdu.

Dom grozi zawaleniem się. Władze budowlane stwierdziły, że ściana 4-piętrowego domu mieszkalnego przy ul .Andrzeja nr. 24, wskutek słabych stosunkowo fundamentów pękła i zaroysowała się, grożąc zawaleniem. Wydano zarządzenia, zmierzające do zabezpieczenia domu.

Zamachy samobójcze. Na ul. Rzgowskiej w celach samobójczych zatruła się kreozotem bezdomna 32-letnia Aniela Zyman. Desperatkę pogotowie odwiozło do szpitala. Powodem samobójstwa była nędza.

W mieszkaniu własnym przy ul. Bramowej 22 po sprzeczce rodzinnej targnęła się na życie Aleksandra Kopczyńska, która podcięła sobie gardło.

Postrzelenie. Na ul. Okrzei postrzelony został w tajemniczy sposób 19-letni Tadeusz Leszner, zamieszkały przy ulicy Górnej 47. Leszner odniósł ranę postrzałową szyi i w stanie nieprzytomnym przewieziony został do szpitala. Policja zatrzymała jedną osobę podejrzaną.

Zakłuli robotnika, po czym obrabowali go

Łuck. (Tel. wł.). W powiecie horochowskim dokonana została straszna zbrodnia, której ofiarą padł robotnik Dymitr Jurkiewicz.

Zbrodnię wykryli gajowi, którzy w lesie gromadzkim około wsi Skobelka w powiecie horochowskim natknęli się w okopie powojennym na trupa nieznanego mężczyzny. Na głowie trupa, który leżał w okopie parę dni znajdowało się kilka ran zadanych twardym narzędziem, na ciele zaś, nadgryzionym przez zwierzęta widniało mnóstwo ran kłutych.

Zawiadomiona o zbrodni policja wszczęła dochodzenia dla ustalenia kim jest zamordowany. W wyniku ich stwierdzono, że ofiarą bestialstwa padł robotnik Dymitr Jurkiewicz, który był zatrudniony przy budowie drogi państwowej Łuck — Horochów. Pod zarzutem zbrodni policja aresztowała trzech podejrzanych kolonistów.

Po zbrodni sprawcy zabrali zabitemu pieniądze i ubranie z dokumentami, po czym zwłoki przenieśli do okopu, gdzie nakryli je liśćmi i ziemią.

Oblała narzeczonego kwasem solnym

Sąd skazał pomysłową narzeczoną na 8 miesięcy więzienia

Łódź. (Tel. wł.) W dniu 19 października rb. w klatce schodowej domu Żelazna 4 Janina Oruba z Warszawy rzekoma studentka, oblała kwasem solnym swego narzeczonego, 27-letniego Wilhelma Jaworskiego, szpecąc mu częściowo twarz.

Tło sprawy wyjaśniło się później, gdy oskarżony przez Orubę Jaworski odpowiadał przed Sądem Grodzkim w łodzi pod zarztuem oszustwa matrymonialnego. Okazało się, że Janina Oruba faktycznie posiadając elementarne wykształcenie, pragnęła zdobyć dla siebie na męża młodszego o 8 lat Jaworskiego. Obdarzała go upominkami, a gdy ten przypadkiem ustalił, że przyjaciółka jego zawodowo uprawia nierząd i zamierzał zerwać, zdołała go nakłonić do czasowego zachowania w tajemnicy tych spostrzeżeń.

Na rozprawie Jaworski został uniewinniony od zarztuów oszustwa, gdy stwierdzono, że Oruba z własnej woli dawała upominki jemu i jego rodzinie.

Wczoraj z kolei Orubówna zasiadła na ławie oskarżonych. Rozprawa odbyła się przy drzwiach zamkniętych. Sąd Okręgowy skazał 35-letnią Janinę na 8 miesięcy więzienia, zawieszając wykonanie kary.

S. N. przed wyborami w Łodzi

Łódź, 27. 11. — W miarę zbliżania się terminu wyborów do Rady Miejskiej, coraz potężniej walka wyborcza podjęta przez Stronnictwo Narodowe.

Stronnictwo Narodowe, reprezentujące dziś jedyny zwarty i świadomy swoich celów blok polski, który pragnie, by samorząd łódzki był reprezentowany przez Polaków i wyłącznie miał narodowe oblicze i spełniał w całej rozciągłości swe zadanie, — przystąpiło do generalnej rozgrywki o narodowy samorząd. Wyrazem tej walki Obozu Narodowego o narodowe oblicze Rady Miejskiej są zebrania, które przeradzają się w potężne manifestacje, gromadząc tysiące słuchaczy.

W ubiegłą sobotę na terenie Łodzi Stronnictwo Narodowe zorganizowało w poszczególnych kołach S. N. 11 zebrań, na których przemówienia na temat „Prawda o rządach Frontu Ludowego" wygłosili wybitni przedstawiciele ruchu narodowego, czołowi kandydaci na radnych. Na zebraniach sobotnich ogółem było około dwóch tysięcy osób.

W niedzielę w różnych punktach miasta odbyły się 4 wielkie zebrania: przy ul. Krawieckiej 3, przy ul. Wacława 2, przy Przedszkole 2 i przy ul. Bandurskiego 9-11.

Zebranie przy ul. Bandurskiego zgromadziło w wielkiej sali Związku Zawodowego „Praca Polska" tłumy słuchaczy. Po zagajeniu zebrania przez prezesa Leona Bednarczyka, przemawiał adw. Witold Kotowski, przewodniczący Łódzkiej Delegatury Rady Adwokackiej.

Następnie przemawiali: prezes Zarządu Powiatowego S. N. Tadeusz Jędrzejczak i wiceprezes Zarządu Okręgowego S. N. kpt. Leon Grzegorzak.

Kpt. Grzegorzak skrytykował ostro działalność socjalistów w poprzednich radach miejskich, gdzie mieli oni większość. Pomniki tych rządów — w postaci domów robotniczych, w których mieszka żydowska burżuazja, w postaci intratnych posad i emerytur, idących w setki tysięcy złotych subwencyj i dotacyj, przyznanych różnym żydowskim organizacjom, — mówił — dziś możemy oglądać. Była to gospodarka rozrzutna i bezkrytyczna, a zarazem szkodliwa dla mas robotniczych. Jest obowiązkiem chwili, by masy robotnicze, bezrobotne, wynędzniałe, bez pracy i chleba, bez możności zarabiania na swe życie, wspomóc, trzeba im dać pracę. Obóz Narodowy przez oszczędną gospodarkę, przez odebranie Żydom wszelkich subwencyj, przez cofnięcie różnych dygnitarskich pensyj i niezasłużonych emerytur, chce stworzyć fundusz na uruchomienie wielkich robót publicznych, które dadzą chleb i zatrudnienie tysiącom bezrobotnym.

Podobne zebranie odbyło się przy ul. Wacława 2, pod przewodnictwem Franciszka Adamca, kierownika koła S. N. Południe. Przemawiali: ks. Stańczak, Franciszek Adamiec, adw. Karol Kowalewski, mgr Paweł Szwajdler i prezes Zarządu Powiatowego S. N. Tadeusz Jędrzejczak.

Trzecie zebranie odbyło się pod przewodnictwem Franciszka Bąka przy ul. Przedszkole 2. Przemawiali: Marian Dembiński, kpt. Leon Grzegorzak, Jan Barański z Warszawy i prezes Leon Bednarczyk.

Na zebraniu przy ul. Krawieckiej 3 przemawiali: adw. Tadeusz Zabłocki i Władysław Ostrowski.

Ogółem w zebraniach uczestniczyło około 4 tysiące osób, a nastrój panował entuzjastyczny.

Również w dniu wczorajszym odbyło się poświęcenie proporca Stronnictwa Narodowego koła im. Chrobrego, sekcji żeńskiej. Uroczystości rozpoczęły się zbiórką w lokalu koła, przy ul. Sterlinga 31, po czym o godz. 10 nastąpił wymarsz na nabożeństwo i poświęcenie proporca do kościoła św. Teresy przy ul. Pomorskiej. Uroczystości wbijania gwoździ pamiątkowych rozpoczęły się odśpiewaniem Hymnu Młodych, po czym kierownik koła Władysław Pietrzak podziękował członkiniom za ofiarną i bezinteresowną pracę przy wykonaniu proporca. Okolicznościowe przemówienia wygłosili: ks. Skąpski i Feliks Otocki. Odśpiewaniem Pieśni Bojowej i wspólną fotografią zakończono uroczystość

Koń i jego przeszłość

Najpiękniejsze stworzenia — Coś niecoś o anatomii — Trochę o genealogii — Pierwszy konik był śmieszny — Jakie były powody zmian anatomicznych — Kiedy koń żył w Europie

Idealna i symetryczna budowa konia, rytm jego biegu i siła odnóży, zaszeregowały go do najpiękniejszych stworzeń. Wierność zaś i przywiązanie do człowieka stały się przysłowiowe.

Czy szkapa dorożkarska, belg lub arab — wszyscy pomagają człowiekowi. Pierwszy wozi nas, drugi dla nas pracuje, a ostatni przypomina nam rycerskie czasy. I bystre oko człowieka nie mogło wybrać praktyczniejszej maszyny, jak właśnie konia, bo przecież żywa ta maszyna zużywa najmniej energii przy najwydatniejszej pracy.

Jak wyglądały kiedyś konie?

Zanim jednak odtworzymy ich postacie, przypatrzmy się krótko niektórym ich szczegółom anatomicznym.

Wiemy, że koń jest zwierzęciem nieparzystokopytnym, bo cały ciężar swego ciała opiera tylko na jednym i to trzecim palcu swych odnóży, i że jest typem roślinożernym, bo żywi się roślinami. Gdzie jednak konie posiadają kolano czy łokieć?. Czy może na tej samej wysokości, co np. drapieżce? Nie — niżej. A to z powodu znacznej długości kości śródręcza i śródstopia. Należy więc zważać, by pięty nie mylić z kolanem.

Teraz nieco o genealogii konia

Mniej więcej 3 miliony lat temu — a więc w początku trzeciorzędu (w eocenie) — żyła w Ameryce Północnej pewna rodzina zwierząt zwana prakopytowcami (Phenac odontidae), a głównie, przedstawiciel tejże rodziny tetraclaenodon. Był to to ssak niewielki, bo wielkości średniego psa, pięciopalcowy i o długim ogonie. Zęby jego posiadały cechy drapieżca. I od tego ssaka wywodzą się prakonie (Hippoidea).

Pierwszy konik był śmieszny, bo nie przekraczał wielkości foksteriera, a palców miał na przednich odnóżach cztery, na zadnich trzy. Nazwano go eohippus, a szczątki jego znaleziono w Ameryce Północnej. Chronologicznie dalsi potomkowie starego rodu końskiego to pachynolopus, mesohippus, protohippus itp. U wszystkich zauważyć możemy redukcję w wielkości ciała i w ilości palców, bo z pięciu pozostał wreszcie jeden i to trzeci. Na niektórych szkieletach dziś żyjących koni zauważyć jeszcze potrafimy nieraz większą ilość szczątkowych kości śródręcza, a więc przypuszczenia nasze o wielopalcowości prakoni są zgodne.

Nie wolno by nam jednak było wszystkich wyżej już wymienionych przedstawicieli rodu końskiego uważać za formy podstawowe konia, gdybyśmy znaleźli w całym szeregu jedną tylko zmieniającą się cechę. Są jednak i inne, jak zmienna wielkość zwierzęcia i odmienna budowa głowy i zębów.

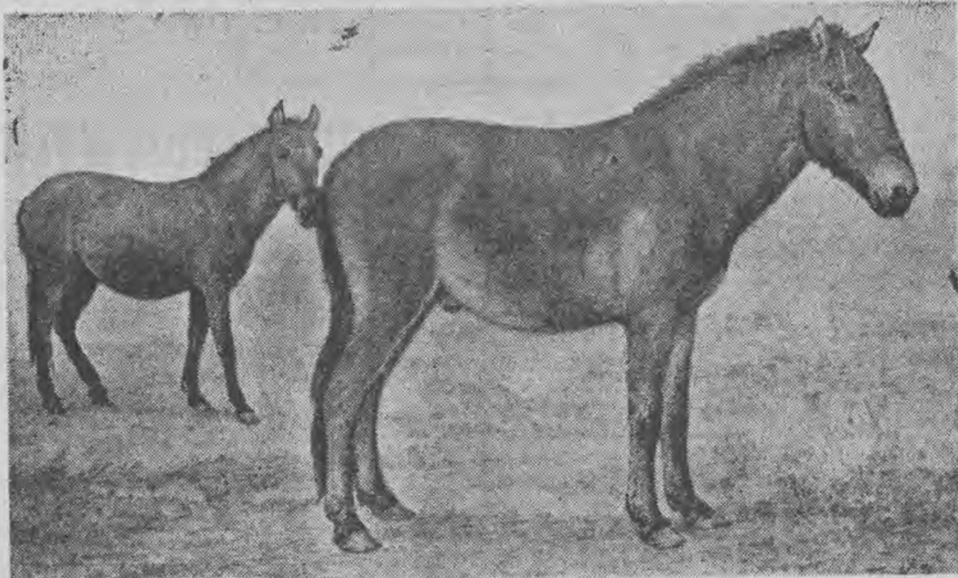
Pierwszą cechę najłatwiej nam spostrzec, gdy spojrzymy na rekonstrukcję 30 cm eohippusa a dzisiejszego araba. Drugą zmienność znajdziemy w położeniu oczodołów, które ze środka czaszki wycofują się ku tyłowi. Pierwsze bowiem konie miały oczodoły umieszczone podobnie jak drapieżce. Zęby bowiem były początkowo bardzo niskie, a szkliwo guzkowate. Z czasem jednak zęby wydłużyły się, a guzki zamieniły się w ostre listwy.

Jakie były powody zmian anatomicznych

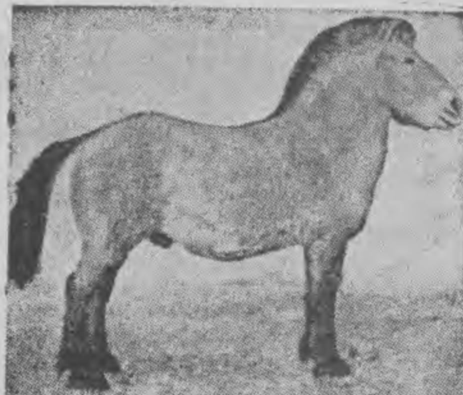
Na początku trzeciorzędu leżała Ameryka Północna (kolebka koni) nie tak wysoka ponad poziomem morza — jak dziś. Więc i klimat był wtedy cieplejszy i bardzo wilgotny. W miarę zaś wywyższania się terenu stawał się zimnym i suchym. Zginęły więc lasy, a powstawały stepy. Na zmianę tę musiały i zareagować zwierzęta leśne. Naturalnie tylko te, które potrafiły swój organizm przystosować do zmiennych warunków.

W lesie wielopalcowość była odpowiedniejszą, bo budowy tej wymagały bagna i moczary, a mały wzrost zwierzęcia pozwalał mu się ukryć w gąszczu.

Na rozległych jednak stepach było trzeba biegać czy za pokarmem, czy też w ucieczce przed wrogiem. I tu pomagała zwierzęciu długość kończyn i jednokopytność.


Equus Przewalski Fot. autor.


Stopniowe przekształcanie stopy u pratypów konia i stopa konia dzisiejszego Rys. autor.


Equus Abeli Fot. autor.

I te wszystkie okoliczności stworzyły na początku czwartorzędu konia zbliżonego postacią do dziś żyjących koni.

I dziwne, że tam, gdzie była jego kolebka, tam on wyginął. Gdy bowiem Hiszpanie wkroczyli do Ameryki, nie zastali tam już konia. Jakie mogły być przyczyny jego raptownego wyginięcia nie wiadomo; czy bardzo ostre zimy, czy rozwój groźnych drapieżców.

Obecne konie preryj amerykańskich to już potomkowie koni, wprowadzonych przez Europejczyków.

Kiedy koń żył w Europie

Wiemy, że znany prapotomek konia europejskiego, zwany Anchiterium (z eocenu), nie doczekał się już piętra mioceńskiego. Wiemy jednak również, że z początkiem pliocenu, kiedy to powstało połączenie Ameryki Północnej z Południową i kiedy to w Indiach pojawiły się liczne trzody słoni, to i wtedy do nas przywędrowały olbrzymie ilości koni trzypalcowych i ożywiły stepy plioceńskie. Były to hipparіony, koniki niezgrabne, niskie i ciężkie, o szerokiej głowie i ogonie podobnym do ogonów dzisiejszych żebr. W tym też czasie inna gałęź rodzinna konia zajrzała do Azji (Hipp. antilopinum). Od tegoż konia wywodzą się późniejsze konie azjatyckie.

Podobizny konia, rysowane przez człowieka przedhistorycznego, dały nam pojęcie o koniach, które zamieszkiwały Europę w czasach polodowcowych. Był to koń Abelego, od którego wywodzą się dzisiejsze konie zimnokrwiste, a więc perszerony czy konie flamandzkie — Equus Przewalski, który jeszcze dzisiaj zamieszkuje podobno dziko Dżungarię, no i tarpan (Equus Gmelini). Ostatniego tarpana zabito dopiero w roku 1867. Od niego pochodzą prawdopodobnie nasze koniki polskie.

Kiedy konia w Europie udomowiono nie wiemy dokładnie. Wiemy jednak, że mięso konia było ulubionym pożywieniem pramieszkańców młodszego okresu kamiennego. Wykazują to liczne znaleziska. Używanie konia jako zwierzęcia jucznego i pociągowego przypisuje się w pierwszym rzędzie narodom Dalekiego Wschodu.

Tyle to o najwierniejszym przyjacielu człowieka, który wraz z nami dzieli trudy i uciechy.

Dr WIESŁAW RAKOWSKI.

STOLICA DOLARA


Jak dekoracja do fantastycznej bajki wygląda Nowy Jork w nocy
Fot. „Wide World Photos" Londyn.

Kopalnia rudy żelaznej w muzeum

W Muzeum Techniki w Sztokholmie dokonano oryginalnej rekonstrukcji kopalni rudy żelaznej. Dzięki finansowemu poparciu szwedzkich koncernów górniczych pod gmachem muzeum na głębokości blisko 4 m przekopano ponad 100 metrów tunelów i galeryj, przy czym postarano się, by kopalnia ta przypominała do złudzenia prawdziwą kopalnię rudy żelaznej. Blisko 30 ton tego surowca rozrzucono po galeriach, w których umieszczono ponad to szereg narzędzi od najstarszych do najbardziej nowoczesnych.

W „kopalni" zainstalowano również maszyny, które mogą być puszczone w ruch; dla lepszego oddania rzeczywistości rozlokowano na wystawie szereg modeli górników. W jednym kącie kopalni robotnik wydaje przez tubę dyspozycje, w innym górnik dźwiga w skórzanej torbie ładunek dynamitu. W „kopalni-wystawie" panuje nawet charakterystyczny dla prawdziwych kopalni rudy żelaznej zapach dynamitu. Dla tym lepszego odtwarzania rzeczywistości uruchomiono w kopalni aparat z płytami, które nadają dźwięki i głosy, towarzyszące pracy górników. Od czasu do czasu słychać charakterystyczny dźwięk maszyny, borującej żelazo, nagle dochodzi sygnał ostrzegawczy, słychać głos ludzi: „uwaga" i po chwili rozlega się huk, wywołany eksplozją w „kopalni".

Interesująca wystawa demonstruje metody stosowane w kopalniach rudy żelaznej w okresie 700 lat, przy czym w „kopalni" umieszczono szereg oryginalnych narzędzi z 15-go wieku. Tego rodzaju „kopalnia rudy żelaznej" jest pierwszą z serii wystaw, ilustrujących działalność ważniejszych gałęzi przemysłu szwedzkiego, które zamierza zorganizować Muzeum Techniki w Sztokholmie.

Przytomność umysłu Dumas'a

Pewnego razu Aleksander Dumas siedział w pierwszym rzędzie Teatru Francuskiego na premierze swej sztuki „Wesele Ludwika XIV". Podczas przerwy przystąpił do niego jeden z akademików i zapytał się autora, czy jest ze swego dzieła zadowolony. Dumas oczywiście był zadowolony, ponieważ publiczność jego sztukę gorąco oklaskiwała i zadowolenia swego wcale przed akademikiem nie krył. Po chwili Dumas powiedział: „Ze swej sztuki jestem tym więcej zadowolony, ponieważ wczoraj widziałem na tej samej scenie „Gladiatorów" niedawno zmarłego Soumet'a, podczas której publiczność na widowni ziewała, lub spała.

Bezpośrednio po wypowiedzeniu tych słów przez Dumas'a, uwagę akademika, gorącego zwolennika Soumet'a, zwróciło głośne chrapanie. Akademik odwrócił się a następnie z tryumfującym uśmiechem pokazał Dumas'owi jednego z widzów, pogrążonego w głębokim śnie, po czym powiedział:

— „Wesele Ludwika XIV" podoba się tak samo, jak „Gladiatorzy", o ile nie więcej!

Na to Dumas odpowiedział z uśmiechem, nie dając po sobie poznać zażenowania:

— Ależ proszę pana, ten widz śpi od wczoraj. W ogóle widząc go tu śpiącego od wczoraj — straciłem nadzieję, by ktoś był zdolny obudzić go po zobaczeniu sztuki Soumet'a.

Kara chłosty w Anglii zostanie zniesiona

Po zniesieniu, na mocy decyzji Izby Gmin, kary śmierci w Anglii na próbny okres 5 lat, rząd postanowił przeprowadzić dalszą reformę w dziedzinie wymiaru kary. W najbliższym czasie zostanie zniesiona, istniejąca dotąd w Anglii kara chłosty dla przestępców, skazanych na długoletnie więzienie. Kara chłosty będzie stosowana jedynie jako środek dyscyplinarny w wyjątkowych wypadkach. Równocześnie projektuje się wprowadzenie dla młodocianych przestępców obowiązku brania udziału w specjalnych kursach poprawy, organizowanych w godzinach wolnych od zajęć więziennych.

SKRADZIONE  DZIECKO

16)

Lucjan Delteil nie chodził do szkoły jak jego mały przyjaciel Paweł Lebrun. Uczył się w domu pod opieką światłych profesorów, których ojciec i dziadek dla niego wybrali.

Lecz gdy skończył lat czternaście, osądzono, że potrzebna mu zmiana; zdecydowano oddać go do liceum paryskiego. Do którego? Wybrano liceum Ludwika Wielkiego.

Stan majątkowy rzeźbiarza Lebruna był bardzo dobry, nie liczył się jeszcze do bogatych, lecz bliski był tego. Tymczasem mógł bez uszczerbku łożyć pewne sumy na swego syna.

Odebrał Pawełka z Chartres i umieścił w liceum Ludwika Wielkiego.

Dwaj młodzi przyjaciele znaleźli się razem. A była to dla nich wielka radość, tak samo, jak dla rzeźbiarza i rodziny Villarceau.

W pałacyku Villarceau nic się nie zmieniło.

Zawsze to samo zajęcie, te same radości i szczęście. A zamieszkujące pałacyk osoby, połączone ściśle prawdziwym uczuciem, nie uważały, aby życie ich było monotonne.

Szczęście nigdy nie znudzi, zawsze jest w nim coś nowego.

— — — — — — — — — —

Doktor Villarceau miał u siebie od trzech lat lokaja, z którego nie był zadowolony, bo upijał się często. Przyszło do tego, że musiał go odprawić. Przez kilka dni nie było w pałacyku lokaja.

Kilkunastu się przedstawiało, lecz ich nie przyjęto dla rozmaitych powodów.

Aż pewnego poranku zameldował się nowy, wysokiego wzrostu i piękny mężczyzna. Wyglądał na lat trzydzieści kilka i wydawał się inteligentny. Wysławiał się dobrze i znać było, że służąc w domach arystokratycznych, nabrał pewnej dystynkcji.

Od razu spodobał się panu Villarceau.

Posiadał świadectwa i to świadectwa dobre, które doktor przejrzał skrupulatnie.

— A więc, mój chłopcze — rzekł — jesteś przyjęty.

— Bardzo dziękuję panu doktorowi.

Od jutra zaczniesz służbę.

I chcąc zaznajomić go z obowiązkami, p. Villarceau oprowadzał nowego lokaja po wszystkich pokojach pałacyku.

Jan Dufrène, tak nazywał się lokaj, spoglądał na wszystko, na meble, dywany, obicia, lustra, przedmioty sztuki, jak człowiek, który umie obracać się swobodnie w apartamentach wspaniałych.

Lecz zdawało się, że gabinet doktora Villarceau najbardziej go interesował, a pan Villarceau nie spostrzegł wcale dziwnego sporzenia nowego lokaja, jakim świdrował biurko, w którym doktor zamykał ważne swoje papiery.

Po skończeniu oględzin, lokaj ukłonił się i odszedł.

Nazajutrz stawił się od samego rana.

Pierwsze dni usługa jego zostawiała nieco do życzenia, lecz trzeba mu było pozwolić rozpatrzeć się i zapoznać z domem.

Ażeby być lepiej widzianym i w potrzebie znaleźć protekcję, zalecał się do służącej pani Delteil, dużej brunetki, dwudziestoośmioletniej, kt'ra brała na serio słodkie i pochlebne słówka pana Jana.

Gdy Jan sprzątał gabinet pana Villarceau, potrzebował na to dużo czasu. Wiedział, jak interesujące są listy pisane do sławnych doktorów, i układając papiery nie mógł sobie odmówić poznania ich treści...

Nie tylko na czytaniu niedyskretnym lokaj trawił długie godziny w gabinecie doktora.

Znane nam biurko z zawsze zamkniętymi szufladami cieszyło się szczególnymi względami Jana.

Umizgał się do niego jak do upragnionej kochanki i robił słodsze oczy niż do panny Delfiny.

Z jaką starannością okurzał je, wycierał, ażeby błyszczało.

Zamki szuflad zdawały się głównie go interesować i z wielką ciekawością je badał. Wnętrza szuflad, których nie mógł widzieć, wprawiały go w rodzaj osłupienia. W szpary wsadzał cieńką sprężynę stalową, którą miał przy sobie, nie wiadomo dla jakiego użytku.

Pewnego razu uderzył w jedną z szuflad w miejscu, gdzie był zamek i można było słyszeć, jak mruczał:

— To tu.

A po chwili dodał:

— Muszę znaleźć.

Jednej soboty około trzeciej po południu, gdy doktor Villarceau był w swojej klinice, doktor Delteil na wizytach, a pani Villarceau z córką wyszły do lasku Bulońskiego, w domu zostali tylko lokaj, kucharka zajęta w kuchni, starszy kamerdyner, czytający spokojnie dziennik w oficynie i dwie garderobiane, zajęte w swoim pokoju.

Panna Delfina poszła na poszukiwanie swojego pięknego lokaja.

Panna Delfina chciała skorzystać z nieobecności państwa i podsycić trochę miłosne zapały kawalera.

Szukała go po wszystkich pokojach, zapytując się w duchu:

— Gdzie on może być? Wyszedł, nie uprzedziwszy mnie? To byłaby niewdzięczność, zdrada nikczemna.

Wchodząc do pokoju obok gabinetu, usłyszała jakiś szmer.

Pewno jej się zdawało, przecież doktor w tej chwili jest na ulicy Trouchet.

Podeszła jednak do drwzi i przyłożyła ucho.

Znowu szmer i w dodatku jakby zgrzyt żelaza.

Nie myliła się panna Delfina, był ktoś w gabinecie. Ale kto?

Prawdopodobnie pan Jan, którego wszędzie szukała.

NA GORĄCYM UCZYNKU

Co on tam robi?

Delfina była ciekawa, nawet bardzo ciekawa. Uchyliła drzwi po cichu i zajrzała.

Osłupiała.

Lokaj otworzył właśnie szufladę, tę, która najwięcej zawsze uwagę jego zwracała.

Widocznie zanim przyjął służbę u pana Villarceau, powiedziano mu, że w tej szufladzie chował on swoje najważniejsze dokumenty.

Otwartą szufladę przetrząsał, nie spiesząc się wcale; przeglądał papiery jeden po drugim i w takim samym porządku układał.

Naraz wymówił półgłosem:

— Znalazłem nareszcie!

I wziął do ręki grubą kopertę z dużą, czerwoną pieczęcią.

Był to depozyt powierzony Margericie Lormont przez mera i proboszcza w Savignac, a który młoda kobieta złożyła w ręce pana Villarceau.

Lokaj wyprostował się z wyrazem triumfu w twarzy.

Wsunął kopertę w boczną kieszeń ubrania i zabierał się do zamknięcia szuflady, żeby przynajmniej przez jakiś czas nie spostrzeżono kradzieży, gdy Delfina oprzytomniawszy z nagłego przerażenia, lecz blada śmiertelnie i oburzona, otworzyła drzwi i krzyknęła:

— Złodziej!

Sumienie uczciwej dziewczyny nie pozwoliło pokryć milczeniem złego czynu lokaja.

Lokaj nie spodziewał się, że schwycą go na gorącym uczynku, toteż ryknął jak zwierz dziki, oczy krwią mu zaszły i jak tygrys rzucił się na dziewczynę, powalił ją na podłogę i uciekł.

Gdyby miał nóż przy sobie, Delfina nie uszłaby śmierci.

Podniosła się ona szybko z podłogi i od razu rzuciła się za nim z krzykiem:

— Złodziej! Trzymajcie złodzieja!

Nadbiegli kucharka i kamerdyner.

— Jan okradł pana — krzyknęła Delfina — i ucieka.

Kamerdyner rzucił się w pogoń, krzycząc także:

— Trzymajcie złodzieja!

Lecz w Passy niektóre ulice są puste.

Jan słyszał biegnącego kamerdynera tuż za sobą, lecz był pewny, że umknie.

Tak się też stało. Stary kamerdyner ustał wnet w biegu zmęczony.

Dwóch ludzi idących z przeciwnej strony zbliżyło się do niego z zapytaniem:

— Co się stało?

— Jestem w służbie doktora Villarceau — odrzekł kamerdyner — lokaj nazwiskiem Jan Dufrène okradł mego pana, ja zaś puściłem się w pogoń, aby go schwytać.

— My to uczynimy, jeśli nie jest za późno — rzekł jeden z nich.

Pozostawiwszy zadyszanego kamerdynera, pobiegli za złodziejem.

Byli to agenci bezpieczeństwa publicznego.

POGOŃ ZA ZŁODZIEJEM

Złodziej uciekał szybko, aż wreszcie zniknął.

Lecz policjanci mają węch doskonały i domyślili się, jakimi ulicami łotr uciekał i niedługo znaleźli ślad jego.

Ujrzeli z daleka, jak dopadł do dorożki, wskoczył w jedną z nich i pędem pojechał.

— Do diabła! — rzekł jeden z agentów.

— Obawiam się, że ucieknie — rzekł drugi.

— To nic, nie traćmy nadziei.

Dobiegli także do dorożek.

Widać było jeszcze dorożkę ze złodziejem, jak całym pędem wjeżdżała w ulicę Montaigne i mogła zginąć im z oczu w tłumie powozów, dążących na pola Elizejskie.

Nie było czasu do namysłu.

Agenci wskoczyli do powozu, na którego koźle siedział woźnica, gotowy do jazdy.

Jeden z nich rzekł do niego:

— Przed chwilą wjechał stąd pewien mężczyzna, prawda?

— A tak.

— Widać go jeszcze.

— Znam ten powóz i widzę go także.

— Chodzi o to, aby jechać za nim i nie stracić go z oczu. Służba policyjna.

Lecz woźnicy nie pilno było ruszyć z miejsca.

— Jedź prędko — krzyknęli obaj agenci razem.

— Nie mogę zabijać szkapy — odrzekł woźnica spokojnie.

— Przez ciebie ucieknie nam ten łotr.

— O, nie ucieknie, weźmiecie go jak mysz z pułapki.

— On kpi sobie — krzyknął jeden z agentów.

— Ależ nie, nie, jeśli panowie mnie posłuchacie...

— No, no jedź tylko!

— Ma się rozumieć, pojedziemy drobnym truchtem i zawiozę panów na ulicę Duhesne nr. 8 poza wzgórze Montmartre. Tam napewno złowicie ptaszka. Bo widzicie panowie, ja mam dobry słuch i słyszałem tak samo jak mój sąsiad na koźle, dokąd kazał się ptaszek zawieść.

Po tych słowach ruszył drobnym truchtem.



— Więc utrzymujesz ciągle, żeś wrzucił papiery do kanału?

Na ulicy Duhesne zastali jeszcze dorożkę stojącą przed domem starym, czteropiętrowym o ścianach poczerniałych, z okiennicami zbutwiałymi o wyglądzie wielce nieprzyjemnym.

— Na co czekasz? — zapytał woźnica swego kolegi.

— Na zapłatę za kurs i napiwek.

Agenci wysiedli z dorożki.

Jeden z agentów zapytał odźwiernej:

— Gdzie mieszka pan Jan Duferne?

— Nie znam takiego — odpowiedziała kobieta spokojnie.

— Czy pani nie zna tego pana, co tu wchodził?

— Spodziewam się, że znam dobrze swoich lokatorów.

— Ten pan przed chwilą przyjechał, dorożka stoi jeszcze przed domem, czy on tu mieszka?

— Ależ tak proszę pana, jest to jeden z moich lokatorów, który właśnie powrócił z podróży.

— Więc on nie nazywa się Jan Dufrene?

— Nie. Jest to pan Aristide Blondeau.

— Ach, to on się tak nazywa.

— Tak, porządny, cichy człowiek, prawie nigdy go w domu nie widać.

Agent uśmiechnął się nieznacznie.

— Czy pani zechce wskazać mi jego mieszkanie?

— Trzecie piętro, pierwsze drzwi na prawo.

— Dziękuję.

— Agent mówił do siebie:

— Taki ptaszek co się różnie nazywa musi być zwyczajnym łotrem.

Już zamierzał udać się z kolegą na schody, gdy nagle dały się słyszeć kroki.

— To on — pomyślał agent.

Szybko wybiegł na ulicę, szepnął coś drugiemu agentowi i obaj stanęli po obu stronach bramy.

Jan, czy Aristid schodził, by zapłacić dorożkarzowi. Spokojny jak najuczciwszy człowiek, pewny, że ujdzie poszukiwań policji, był o sto mil od przypuszczenia, że starego kamerdynera zastąpili dwaj agenci.

To też można sobie wyobrazić jego osłupienie i okrzyk wściekłości, gdy zaledwie próg przestąpił, a dwóch silnych zuchów uchwyciło go za kark i przytrzymało.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nowiny Filmowe

Gdy młodzież gra dla dorosłych

Panuje przekonanie, że gdy film jest oparty na tle życia młodzieży czy dzieci, to przeważnie nie jest ciekawy dla ludzi dorosłych. Mniemanie to jest oparte na doświadczeniu z przeszłości, gdy film z młodziutkimi aktorami „nastawiony" był tylko na młodzież. To było główną przyczyną, dla której wielu realizatorów i producentów amerykańskich postanowiło przedstawić publiczności filmy, w których . . młodzież gra dla dorosłych. Nie gra sztucznie, nie jest zmanierowana. Gra tak, jak należy. Ale i temat i tło, realizacja i akcja obliczone są na całą publiczność: na młodzież i dorosłych.

Klasycznym przykładem filmu dla wszystkich — jest „Lord Jeff".

Tematem filmu „Lord Jeff" są dzieje dorastającego chłopca, o niezwykłej ambicji, bardzo skrytego, który znajdując się „pod opieką" pary złodziei brylantów wpada w konflikt — i splot okoliczności zmienia całkowicie jego otoczenie. Dostaje się do szkoły morskiej i tu się okazuje, że kandydat na hochsztaplera i fałszywego lorda ma wszelkie dane zostać uczciwym człowiekiem.

Rolę czołową gra Freddie Bartholomew. Jego partnerem jest znakomity Mickey Rooney. Pierwszy — o spaczonym charakterze, elegancki i skomplikowany, drugi uczciwy i prymitywny dopełniają się wzajemnie. Obaj grają świetnie, wczuwając się w role, odpowiadającą ich wiekowi: obaj są teraz dorastającymi chłopcami; myśląc jak dorośli — zachowują się jeszcze dziecinnie. Sytuacje życiowe, w jakich każe im się znaleźć scenariusz, są niezwykle ciekawe i pouczające.

Film ten wyświetlany jest obecnie w Ameryce.



„Gwiazda" filmowa z czworonożnym przyjacielem.
Jutta Freybe, która sukces odniosła we filmie „Złodziejka", lubi się fotografować z ulubionym przez się pinczerem. Fot. Warsz. Sp. Kinemat.

Czy Hollywood na nowej drodze?

Właściciele wytwórni filmowych zapowiedzieli zmiany w sposobie produkcji filmów

Nowa polityka Hollywoodu, polegająca na produkowaniu filmów tylko z kategorii najlepszych (tzw. kategoria A), jest pewnego rodzaju sensacją w świecie filmowym. Trzeba bowiem uświadomić sobie, że oznacza to zupełnie nowe nastawienie, niepomierne podwyższenie budżetu, wielkie zmiany personalne i ogólne.

Niedawno temu na temat nowej polityki filmowej przemawiał Louis B. Mayer, który zapowiedział, że w sezonie 1937/38, który jest również jubileuszowym rokiem Metro-Goldwyn-Mayer (piętnastolecie istnienia), wytwórnia ta zrealizuje mnóstwo filmów, a każdy potraktowany będzie jako „Super-film". Także i inne wytwórnie rzuciły hasło podniesienia poziomu produkcji filmowej.

Pierwszą próbą realizacji hasła będzie podobno największy film tegoroczny — i bodaj że największy w Hollywood — „Maria Antonina". We filmie tym ujrzymy w czołowej roli Normę Shearer, a obok niej Tyrone Powera, Johna Barrymore, Gladys George, Anitę Louise i wiele innych.

Zapowiedź Louis B. Mayera znajduje już teraz potwierdzenie w planie, częściowo realizowanym.

Ujrzymy więc film pt. „Too hot to handle" z Clarkiem Gable i Myrna Loy. Będzie to epopea XX wieku, czasu tempa, sensacyj i techniki. Akcja tocząca się w Ameryce, Azji, Afryce, na całym świecie — fantastyczna realizacja — i obsada pozwala wierzyć, że będzie to jaskółka wielkich zmian . . . na lepsze. Gdyż jeśli na tych zmianach i przesunięciach systemu i linii produkcji zyska ktoś — to w pierwszym rzędzie będzie nim widz.

Ciekawie zapowiada się inny wielki film pt. „Wielki walc". Jest to obraz całkowicie prawie zrealizowany i zagrany przez Europejczyków. A pamiętajmy, że dzieje się to w . . . Hollywood, twierdzy amerykańskiego filmu. Realizuje Duvivier, grają: Luiza Rainer, Fernand Gravey, Miliza Korjus. Dwóch Francuzów, Austriaczka i Węgierka. Film ten będzie miał wspaniałą oprawę muzyczną i dekoracyjną. I jest to pierwszy amerykański film największego francuskiego reżysera.

Clark Gable, Myrna Loy i Spencer Tracy w filmie „Test pilot" (tytuł tymczasowy „Brawura"); Greta Garbo jako Maria Curie-Skłodowska i wiele, wiele innych wielkich filmów — to rezultat nowej polityki Hollywoodu.

Donoszą o tym wszystkim ze stolicy filmowej w Hollywood. Notujemy to dla informacji Czytelnika. Czy spełnią się zapowiedzi amerykańskich producentów filmowych? Odpowiedź na to pytanie znajdzie miłośnik filmu w ciągu najbliższego roku.



Czy trzeba tego napisu na krześle?
Ginger Rogers jest tak ogółowi znana, że każdy ją pozna chociażby najgrubszą nałożyła na twarz szminkę. Czyni to na zdjęciu na chwilę przed przystąpieniem do zdjęć do nowego filmu. Fot. RKO Radio Films

Ostatnio wyprodukowano w Ameryce kilka filmów z Ginger Rogers. Oto ich tytuły: „Małżeństwo doskonałe" z Charles Boyer'em, „Stenotypistka" z Douglasem Fairbanksem jr., „Zamki na lodzie" z Fred Astairem i „Dama z temperamentem" z James Stewartem.



Największą sławą wśród „gwiazd" europejskich cieszy się wciąż jeszcze piękna Lilian Harvey. Ostatnim jej obecnie filmem jest obraz pt. „Szklanka wody", gdzie zadziwia płeć piękną prześlicznymi strojami. Fot. Warsz. Sp. Kinemat.



Przed nakręcaniem filmu
specjalne zakłady krawieckie w studiach filmowych przygotowują toalety dla aktorów. Na zdjęciu widzimy Heli Tunkenzeller jak właśnie przymierza sukienkę przygotowywaną dla niej. W sukience tej wystąpi we filmie pt. „Podróż po rozwodzie". Fot. Polski Tobi

Nowinki filmowe

Po zgonie Warnera Olanda, który kreował na ekranie popularną postać chińskiego detektywa Charlie Chana, postanowiono kontynuować nadal serię filmów sensacyjnych. Wybrano na nowego odtwórcę roli Charlie Chana znanego aktora teatralnego, Sidneya Tolera, który po odpowiedniej charakteryzacji i przeprowadzeniu szeregu prób, ukaże się w pierwszym filmie pt. „Charlie Chan w Honolulu".

•

Reżyser Allan Dwan, twórca „Suezu", przystąpił w tych dniach do zdjęć sparodiowanej w wersji filmowej słynnej powieści Aleksandra Dumasa pt. „Trzej muszkieterzy". Zawadiacką trójkę odegrają bracia Ritz, znani wesołkowie, rolę zaś Gaskończyka d'Artagnana powierzono Don Ameshe, bohaterowi „Chicago" i „Alexander's Ragtime Band". Rolę królowej Anny powierzono Glorii Stuart, króla Ludwika XIII — Józefowi Schildkrautowi, Milady de Winter — Binnie Barnes, kardynała Richelieu — Johnowi Carradine.



Gary Cooper,
znakomity odtwórca słynnego podróżnika weneckiego, Marco Polo, pojawi się znów na ekranie we filmie pt. „Pocałunek w słońcu". Tym razem Cooper zagra rolę kowboya. Partnerką jego będzie Merle Oberon. Fot. National Film Corp.

Za kolumnę filmową odpowiada Ludomir Wachowiak w Poznaniu.